

RYSZARD ERGETOWSKI

BRONISŁAW KAŚINOWSKI
– HISTORYK LITERATURY, KRYTYK, PUBLICYSTA

I

W latach 1891–1918 działał w Galicji z czasem zapomniany pedagog, krytyk literacki, historyk polskiego piśmiennictwa i publicysta pochodzący z Wielkopolski – Bronisław Kaśinowski (1861–1918). Po studiach historyczno-filologicznych na Uniwersytecie Wrocławskim (1882–1886) rozpoczął starania o uzyskanie stanowiska lektora języka polskiego w tejże uczelni, które jednak z powodu nieznamości języka rosyjskiego (wymagano go również od lektora języka polskiego) zakończyły się niepowodzeniem¹. W tym samym czasie ukazał się w Warszawie (1888) wydany pod auspicjami prof. Henryka Struvego, a przełożony przez Kaśinowskiego z języka greckiego i opatrzonego jego wstępem oraz komentarzami *Fileb* Platona. Niezwłocznie translator przystąpił do pracy nad tłumaczeniem następnego filozoficznego dzieła, traktatu Arystotelesa *O duszy*. Równocześnie odbywał nauczycielską praktykę w Montabaur (Westfalia), a także zgłosił się do państwowego egzaminu, który uprawniał do nauczania w pruskich szkołach średnich. W 1889 r. powrócił do Wrocławia, następnie przez pewien czas przebywał w rodzinnych Skokach, aby ostatecznie w 1891 r. przenieść się do Krakowa. Tam z sukcesem poddał się obowiązującemu w Austrii państwowemu egzaminowi kwalifikacyjnemu, uzupełniając paralelnie swe studia na Uniwersytecie Jagiellońskim w zakresie języka i literatury niemieckiej. Po kilkuletniej pracy nauczycielskiej w szkołach Krakowa przeszedł do Brodów (1896), stamtąd do Przemyśla (1899), wreszcie do Lwowa (1904)².

¹ R. Ergetowski, *Kaśinowski B.* [W:] *Słownik badaczy literatury polskiej*. T. III. Łódź 2000; tenże: *Związki B. Kaśinowskiego z wrocławskim i krakowskim uniwersytetem* (w druku).

² O pracy B. Kaśinowskiego w szkołach krakowskich informuje: *Kalendarz krakowski* (J. Czecha) za lata 1892–1896; w Brodach: *K. K. Rudolfs Gymnasium in Brody 1897*. 1Th. s. 48, 2Th. A. s. 14, 43, B. 3, tamże 1898 A. s. 13, B. s. 3; w Przemyślu: *Sprawozdanie dyrekcji c. k. Gimnazjum I 1900 s. 2, 1903 s. 3*; we Lwowie: *Jahresbericht des K. K. zweiten Obergymnasiums in Lemberg veröffentlicht am Schlusse des Schuljahres 1905 s. 48, 1906 s. 35, 1907 s. 5; Jahresbericht des zweiten Staats-Gymnasiums in Lemberg veröffentlicht am Schlusse des Schuljahres 1908 s. 3, 1909 s. 3, 1910 s. 43, 1911 s. 1; Dziewiętnaste sprawozdanie c. k. Państwowej Szkoły Przemyskiej we Lwowie 1911, s. 3–7, 13–14, 17, 22; 1912 s. 3, 14, 1916 s. 3, 5, 7. Informacje w tym zakresie zawdzięczam koleżeńskiej uczynności dra R. Jaskuły oraz wyczerpującym wyjaśnieniom udzielonym przez Bibliotekę Główną WSP w Rzeszowie, za co wymienionym składam podziękowania:*

Równoległe z pracą dydaktyczną Kaśinowski ogłaszał w czasopiśmie wszystkich trzech zaborów recenzje, artykuły historycznoliterackie, sporadycznie wkra-
czał też na teren nauki i publicystyki. W podanym przez Wiktora Hahna wykazie
druków B. Kaśinowskiego nie wszystkie tytuły zostały uwzględnione. Rozsiane
po periodykach – często trudno dostępnych – uległy zapomnieniu, zwłaszcza te,
które pozostawały poza historycznoliteracką tematyką. A przecież niektóre spo-
śród nich – jak wieloletnie relacje o życiu kulturalnym Lwowa – warte są bliższe-
go poznania³. Dodajmy, że ich autor posiadał rozległą znajomość archiwaliów
oraz bibliotecznych zbiorów, nabytą pośród częstych eksploracyjnych podróży do
Wrocławia, Lipska, Halle, Poznania, Kórnik, Gniezna, Gołuchowa, Krakowa,
Warszawy. Kaśinowski pisywał pod kilku pseudonimami: Marko (a nie Marek,
jak podaje Stanisław Sierotwiński), Dobrogost Nałęcz, Rokita, Welf, Nemo. Tego
ostatniego pseudonimu używało w owym czasie równocześnie kilku autorów,
stąd dodatkowa trudność w ustaleniu, który z tytułów opatrzony tym hasłem
rzeczywiście wyszedł spod pióra Kaśinowskiego.

W Krakowie powracał znów do Arystotelesa, do translacji jego traktatu *De anima*. 14 czerwca 1895 r. donosił prof. H. Struvego, iż księga pierwsza i połowa
drugiej jest już gotowa do druku i ma nadzieję przełożyć pozostałe partie dzieła do
grudnia 1896 r., bowiem znaczne fragmenty księgi trzeciej przeszły już także
translatorskie zabiegi. Myślał również o wstępie i prosił warszawskiego profesora
o wskazówki, jak powinien być ten tekst sporządzony. Czy ma zawierać tylko
zwięzły, oparty na najnowszych badaniach życiorys Arystotelesa? Dodawał, że
materiały do tej pracy ma zgromadzone. Niebawem wszakże pojawiły się obawy,
czy wobec przeniesienia do Brodów wywiąże się ze swych zobowiązań w termi-
nie. Dopisek prof. Struvego na epistole Kaśinowskiego określa ostateczny termin
przekładu na połowę stycznia 1897 r., zaś rozległość wstępu na dwa arkusze⁴. Do
wydania rozprawy *O duszy* jednak nie doszło i nie są jasne tego powody. Czy
translator nie dotrzymał wyznaczonego terminu, czy w nowych warunkach nie
był w stanie nadal zajmować się przekładem? Pytania te zostają bez odpowiedzi.
Przywołane tu listy Kaśinowskiego do warszawskiego filozofa w tym okresie
urywają się.

Ustaliła się opinia, że Kaśinowski interesował się głównie oświeceniem,
a szczególnie rozwijającym się w tej epoce teatrem. W rzeczywistości równie
często zwracał się ku współczesnym wydarzeniom literackim, bądź przy okazjach
rocznicowych przypominał pisarzy poprzedniej generacji. Ten rodzaj publikacji
otwiera omówienie wydanego w 1891 r. tomu *Poezji Kazimierza Tetmajera*. Ka-
śinowski uważał, że pozycja ta wyróżnia się pośród aktualnej literackiej produkcji
i jest warta poważnej, wielostronnej analizy. Według niego tomik wiele zapowia-

por. H. K o p i a: *Spis nauczycieli szkół średnich w Galicji oraz polskim gimnazjum w Cieszynie*.
Lwów 1909 s. 18.

³ W przygotowaniu znajduje się publikacja o B. Kaśinowskiego *Echach ze Lwowa*.

⁴ Biblioteka Jagiellońska w Krakowie rkps sygn. Przyb. 5/60 t. 50 k. 67 i 69. Listy B. Kaśino-
wskiego do H. Struvego z 14 VI 1895 r. i bez daty dziennej 1896 r.

dał, ale recenzent natrafiał na trudności w określeniu linii rozwojowej poety. Jego piśmarstwo in statu nascendi, pełne niedomówień, meandrów, odchyień, mogło pójść różnymi, zgoła nieprzewidywanymi drogami.

Wstępny wiersz odwołujący się do A. Mickiewicza posiadał jeszcze tradycyjne wartości, ugruntowaną przez poprzednie pokolenie poetykę, ale każdy następny utwór obrastał pesymizmem. Chaos pojęć i przypominającą postawę Heinricha Heinego efronteria zmierzały ku najlepszemu w zbiorze wierszowi pt. *Zwątpienie*. Tetmajer jest wrażliwy na piękno górskiej przyrody – konstatował krytyk – i technicznie znakomity w *Salome i Sulamite*. Już w tej pierwszej recenzji widać symptomy manierystycznej stylistyki Kąsinowskiego. Będzie się ona potęgować, aż przejdzie z czasem w prawdziwe pustosłowie⁵.

Kolejną pozycją, która go zainteresowała, była *Uczta Herodiady* Jana Kasprowicza. Kiedy w 1905 r. ukazał się ten utwór, jego autor posiadał już ustaloną renomę i *Uczta...* ściągala na siebie uwagę krytyków. Kąsinowski rozpatrywał poemat Kasprowicza w aspekcie wpływów i powtórzeń, poszerzając swe dywagacje o problematykę malarską. Odwoływał się zatem do obrazu Gustawa Moreau – być może oglądał to dzieło w Muzeum Luksemburskim – przedstawiającego Heroda, Salome i odciętą głowę św. Jana⁶. Moreau tematykę tę podjął w 1872 r. i stworzył cały cykl z tak znanymi wersjami jak *Salome z tatuażem* czy *Salome* naszkicowana węglem i grafitem. Ale Kąsinowskiemu chodziło zapewne o obraz pt. *Widzenie*, opisany w powieści *Na wspak* przez Karla Jorisa Huysmansa. Symbolika tego obrazu dąży do uzmysłowienia onirycznego, pełnego tajemnic świata podświadomości, do wizji kobiety oscylującej między idealizmem a perversją. Podobnie działo się w literaturze. Problematyką tą zajmował się Gustaw Flaubert, Oskar Wilde, Hermann Sudermann; pewną zbieżność z *Herodiadą* Kąsinowski upatrywał nawet w *Balladynie*. Mimo tematycznego podobieństwa u wszystkich przytoczonych autorów ich interpretacje są różne. Recenzję charakteryzowała typowa dla Kąsinowskiego komparatystyka podawana przy tym w młodopolskiej manierze. Nie rościł sobie pretensji do wyczerpania uwag o poemacie – zaznaczał, że poprzestaje jedynie na kilku refleksjach nasuwających się przy lekturze *Herodiady*⁷.

Kąsinowski zajął się również listami Marianny d'Alcoforado w przekładzie Stanisława Przybyszewskiego. Spod manierystycznego pokostu omówienia przesłań portugalskiej zakonnicy z Bei wyziera kilka istotnych faktów. Autografy zakochanej mniszki zaginęły. Ich odbiorca kawaler de Noël Bouton de Chamilly, mizerne indywiduum, przekazał je hr. de Cuilleaqueste, który dostrzegł literackie walory wynurzeń M. d'Alcoforado i przełożył je na język francuski, po czym anonimowo opublikował w 1669 r. w Paryżu. Od razu zdobyły niebywały roz-

⁵ B. Kąsinowski: *Znów literackiej. K. Tetmajer. Poezje*, „Kurier Polski” 1892 nr 214–215.

⁶ Do obrazów G. Moreau odwoływał się także O. Wilde. Por. J. Pańdowski: *Król życia*, [W:] *tenże: Pisma wybrane*, Warszawa 1955 s. 246.

⁷ B. Kąsinowski: *J. Kasprowicz. Uczta Herodiady*, z cyklu *Na wzgórzu śmierci*, Lwów 1905, „Dziennik Poznański” 1905 nr 1–3.

głos, stając się literacką rewelacją. Zachęcony tym Claude Borbin dorobił do nich część drugą, ale ta nie dorównywała oryginałowi. Dopiero w 1810 r. Boissonade odkrył autorkę, co archiwaliści potwierdził portugalski historyk Cordeiro.

Listy M. d'Alcoforado zostały przełożone na wiele języków, ale wersja polska powstała dopiero w 1911 r. pod piórem Stanisława Przybyszewskiego. Jak zaznaczał w swej ocenie Kaśinowski, był to translator najbardziej predestynowany do tego rodzaju zabiegu. Tylko on był w stanie należycie w języku polskim oddać owe crescendo, szelesty, szepty dławionych żądź, to znów wydobyć ich pasje i wybuchy. Recenzja nie uwzględniała jednak ani stanów psychicznych zakochanej bez pamięci zakonnicy w prymitywnym wojaku, ani języka, którym oddawała swe stany⁸.

W podobnej konwencji jest utrzymana recenzja *Zaczarowanego koła* Lucjana Rydla. Kaśinowski zastrzegł się, że chodzi mu nie o wykazanie braku oryginalności tego utworu, ale o wysledzenie literackich wątków, które przechodzą z pokolenia na pokolenie, które zawsze są aktualne i podlegają jedynie interpretacyjnym oraz formalnym zmianom. Jako wyróżnik współczesnej poezji wysuwał Kaśinowski Weltschmerz; „ten nastrój, a nie inny, jest kanwą, na której poeta wyszywa ornament kwiecistych zwojów swej baśni – kwiaty w tym ornamente tak są barwne, tak świeże, tak wonne i promienne, tak ładząco perłą się rosą natury, że mimo woli zapytujemy: prawdziwe one, czy sztuczne...” – wywodził, zagubivszy intelektualną dyscyplinę, której przecież dał dobry przykład we wstępie do *Fileba*. Widać tu zły wpływ prof. S. Tarnowskiego, który jak podaje Piotr Chmielowski, oddziaływał na Kaśinowskiego w sposób bardzo spektakularny. Zatracał zatem rzeczowość narracji swego wrocławskiego mistrza prof. W. Nehringa, gubił konkrety pośród powodzi słów i z trudem można wśród nich wyluskać fakty, że zarówno nastrój smutku, jak i symbolizm Rydla posiadają odniesienia do wierszy Charles'a Baudelaire'a, Paula Verlaine'a, Stéphane'a Mallarmé, Maurice'a Maeterlincka. Występujące tam mroki ludzkiej psychiki Rydel zabarwił w *Zaczarowanym kole* polską ludowością mającą swe reminiscencje w *Balladynie*. Kaśinowski powyławiał analogie między Maciusiem stojącym przed chatą leśnego dziada a Kirkorem przed chatą pustelnika, to znów zestawiał chłopca-grajka z Filonem-sentymentalistą. Wypunktował relacje między Jaśkiem i Maryną, sytuacyjne podobieństwa ze scenami *Snu nocy letniej* Williama Szekspira, *Peer Gynta* Henryka Ibsena, *Słepców* Maeterlincka. W rozważaniach swych Kaśinowski ograniczył się – zgodnie ze z góry określonym założeniem – wyłącznie do wpływów i analogii, nie decydując się na analizę innych kategorii utworu⁹.

Kolejnym współczesnym literatem, którym zajął się Kaśinowski, była Maria Miłostława Bartusówna. Z zawodu przedszkolanka, z czasem nauczycielka ludowa, pisywała poezje, dramaty, nowele. Raz bywała przesadnie chwalona, to znów

⁸ B. Kaśinowski: *Listy portugalskie. Listy miłosne Marianny d'Alcoforado*. „Literatura i Sztuka”. Dodatek do „Dziennika Poznańskiego” 1911 nr 243–245.

⁹ B. Kaśinowski: *Zaczarowane koło L. Rydla i jego pierwowzory. Szkic literacki*. „Dziennik Poznański” 1901 nr 96–102.

nazbyt krytykowana. Kaśinowski należał do apologetów autorki, podkreślając kobiecą wrażliwość jej poezji, a przecież trafiały się w niej takie passusy, jak ten, że „jednym targiem świat cały, prawdą życia tylko kal”. W tym kontekście dorabianie Bartusównie duchowych koneksji z Mickiewiczem, Słowackim lub Konstantym Gaszyńskim wydaje się rzeczą przesadną. Wprawdzie jak oni kochała naturę i pisała o niej liryki, niestety, bazujące przeważnie na gramatycznych rytmach: sercem – kobiercem, widzi – szydzi. Ale Kaśinowski nie dostrzegał tych warsztatowych prymitywizmów, uważając Bartusównę za pisarkę wzniosłą i ciekawą. Zajął się głównie roztrząsaniem poematu Bartusówny pt. *Opryszek*, wyszukując swym zwyczajem reminiscencje sytuacyjne w utworach pokrewnych, jak np. w *Sobotce* Seweryna Goszczyńskiego. Szlachetny opryszek powodowany prawdziwą, idealistyczną miłością topi się w Czeremoszu. „Myśl podstawowa sama w sobie – wywodził krytyk – dobra, ale nie dość plastycznie w szczegółach uwypuklona”. Opisy natury piękne, choć nieco rozwlekłe – dodawał.

Podobnie rzecz się miała z biblijnym obrazem *Magdalena*, pracowicie przez Kaśinowskiego omówionym. Zaliczał go do kategorii mistycznych, częściowo symbolicznych. Natomiast w *Czarodziejskiej fujarce* dopatrywał się elementów patriotycznych, pogłosów *Anhellego* i *Lilli Wenedy*, to znów dramatów Ibsena bądź powieści Lwa Tolstoja. Doszukiwał się analogii między *Magdaleną* a pisarstwem Jacoba Bohemego, Louisa Claude Saint-Martina, Johanna Gottlieba Fichtego, Friedricha Wilhelma Josepha Schellinga. Czy Bartusówna znała tych filozofów? Wątpliwe, choć wyrażała swymi utworami „ducha epoki”. Natomiast nie obcą jej była poezja niemiecka, świadczą bowiem o tym dokonane przez nią przekłady wierszy Nicolausa Lenaua i Ludwiga Uhlanda.

Pisarstwo Bartusówny sparodiował Bolesław Prus w *Kronikach*, co Kaśinowski przyjął z dezaprobatą. Postępek ten uznał za niesmaczny i niegodny pisarza tej rangi co Głowacki. Na casus ten ostro zareagował w „Bibliotece Warszawskiej” Antoni Edward Odyniec. Nie na wiele się to zdało, bo po zgonie poetki w „Ognisku Domowym” ukazał się pamflet „Stefana” (?), który zarzucał jej cynizm i ateizm. Rozgorzała wtedy polemika, redakcja „Ogniska” zerwała ze „Stefanem” i przyłączyła się do apologetów Bartusówny¹⁰.

Kaśinowski jeszcze kilkakrotnie powracał do tej postaci w *Echach ze Lwowa*, w artykułach drukowanych w „Naszym Kraju”, „Tygodniu”, nie podając wszakże w nich nic nowego¹¹. Podobno nosił się z zamiarem napisania monografii poświęconej Bartusównie, ale do realizacji tego planu nie doszło.

Drugą kobiecą postacią parającą się literaturą, która zainteresowała Kaśinowskiego, była Elżbieta Grzymałowa-Bośniacka występująca pod pseudonimem Julian Moers z Paradowa. Pochodziła z Ukrainy, ale przeważnie przebywała

¹⁰ B. Kaśinowski: *Maria Bartusówna. Szkic literacki*. „Dziennik Poznański” 1905 nr 158–159, 162–163, 165–167.

¹¹ Murko [B. Kaśinowski]: *Echa ze Lwowa*. „Dziennik Poznański” 1905 nr 238; t e n ż e: *M. Bartusówna. Szkic literacki*. „Nasz Kraj” 1906 nr 22–26; przedruk w: „Tydzień”. Dodatek do „Kurieru Lwowskiego” 1905 nr 40.

w Vioreggio, a z czasem w Giuliano we Włoszech, tam też zmarła w 1904 r. Ukazało się wtedy pośmiertne wspomnienie o niej, jako autorce dramatów i poezji, pióra Bogusława Adamowicza (Pisa 1904), które stało się przedmiotem omówienia Kąsinowskiego.

Bośniacką znano przede wszystkim dzięki utworowi *Przeor paulinów, czyli obrona Częstochowy* (1872). Cieszył się on ogromną popularnością i na scenach amatorskich w kraju oraz na emigracji wystawiano go podobno ponad tysiąc razy. Oprócz tego tytułu Kąsinowski przypominał jeszcze kilka innych dramatów tej autorki, między innymi *Kleopatę* i *Savonarolę*, które zostały przełożone na język włoski. Pośród utworów poetyckich znane były jej poematy jak *Zaporożec* i *Odrzykoń*. Ten ostatni utwór tematycznie łączył się z *Królem zamczyska* S. Goszczyńskiego, nb pozostającego w bliskiej przyjaźni z Bośniacką, podobnie jak Teofil Lenartowicz. Natomiast jej translacje wierszy Giacomina Leopardiego zaległy w rękopisach.

W artykule Kąsinowskiego w zasadzie nie spotyka się nic nowego. Streścił wywody Adamowicza, nie wdając się w oceny, sprostowania czy uzupełnienia. Apelowal jedynie o zbiorowe wydanie pism Bośniackiej, co zresztą z czasem nastąpiło. Postulował, aby edycja ta objęła także tytuły nie drukowane, a wśród nich dramat pt. *Halszka z Ostroga*, który „otworzy niewątpliwie wdzięczne pole do porównań i krytycznych rozpatrywań”. Zatem, jak widać, pozostawał zawsze wierny stosowanej przez siebie metodzie badań literackich, polegającej na wyszukiwaniu wzorów, wpływów, analogii¹².

Literackich aktualności dotyczyły też artykuły o wierszach Kazimierza Laskowskiego (El...). Ten zdeklasowany szlachcic, znalazłszy się na warszawskim bruku, począł dla zarobku pisywać felietony, reportaże, farsy, kuplety, powieści. Ruchliwy, w lot chwytnyjący miejskie wydarzenia, przetwarzał je na wierszowane sprawozdania drukowane w „Słowie”, „Kurierze Polskim”, „Dzienniku Poznańskim”, pełne dowcipu i werwy, zasługując sobie nimi na miano warszawskiego Bérangera. Według Kąsinowskiego był on na polu ludowo-choptowski w opisach obrzędów rustykalnych, przewyższając w nich Marię Konopnicką, której ludowość była sentymentalna i sztuczna. Kąsinowski przepowiadał Laskowskiemu dalszy literacki rozwój i wzięcie wśród czytelników. Przyszłość wszakże pokazała, iż całkowicie się mylił¹³.

Kiedy Kąsinowski osiadł w Brodach, odbywały się tam właśnie uroczystości związane z odsłonięciem pomnika Józefa Korzeniowskiego. Dało to asumpt do przygotowania na tę uroczystość okolicznościowej mowy, utrwalonej drukiem w języku polskim i francuskim¹⁴.

Oracja Kąsinowskiego odwoływała się do genezy nowoczesnej powieści pol-

¹² B. Kąsinowski: *Kronika literacka. B. Adamowicz, Julian Moers z Paradowa (Elżbieta Bośniacka) wspomnienie pośmiertne. Pisa 1904*. „Dziennik Poznański” 1905 nr 52.

¹³ [B. Kąsinowski]: *Kazimierz Laskowski (El...)*. „Dziennik Poznański” 1902 nr 89.

¹⁴ [B. Kąsinowski]: *J. Korzeniowski. Extrait de la conférence de Monsieur...* „Bulletin Polonais Littéraire Scientifique et Artistique” 1897 nr 106, s. 123–126.

skiej (Juliana Ursyna Niemcewicza, Feliksa Bernatowicza, Franciszka Wężyka, Fryderyka Skarbka). Ich utwory nie dorównywały romansom Waltera Scotta, wypartym zresztą z polskiego rynku wydawniczego przez powieść francuską George'a Sand, Honoriusza Balzaka, Aleksandra Dumasa. Ich wpływy występują szczególnie w twórczości Dominika Magnuszewskiego, która oscyluje między pierwiastkami francuskimi a narodowymi. Wyraźnie proces ten jest widoczny w powieściach Michała Czajkowskiego, Antoniego Malczewskiego i S. Goszczyńskiego. Paralelnie do obyczajowej rozwijała się powieść historyczna Henryka Rzewuskiego i Aleksandra Chodźki. Oba te nurty zespoliły się w pisarstwie Zygmunta Kaczkowskiego i Henryka Sienkiewicza.

Na to tło Kasinowski wprowadził J. Korzeniowskiego jako twórcę oryginalnego i narodowego. Zapewne powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego – perorował – są najbardziej wszechstronne, ale psychologiczna motywacja postępowania ich bohaterów jest płytsza niż w utworach Korzeniowskiego. Jest on literacko sprawniejszy, choć zdarza mu się powielać sytuacje, charaktery, postacie. Należy jednak pamiętać, iż Korzeniowskiemu przyszło tworzyć w warunkach znacznie trudniejszych, pod presją daleko posuniętej ingerencji cenzury. Mimo to udało mu się zrealizować tak dobre utwory jak *Spekulant*, *Wędrowni oryginali*, *Wdowiec*. Często krytykowano jego *Krewnych* ze względów estetycznych, niechętnie odnoszono się do *Tadeusza Bezimiennego*, lecz – jak mawiał G. E. Lessing – tylko wobec najlepszych może być stosowana bezwzględna krytyka. Tak jest właśnie w przypadku Korzeniowskiego¹⁵.

Rocznicowy charakter miał też artykuł o Augustcie Wilkońskim. W 1902 r. przypadło pięćdziesięciolecie jego zgonu, zatem Kasinowski przypomniał tego humorystę i satyryka, zjawisko rzadkie w ponurej, popowstaniowej Warszawie. Wilkoński potrafił pośród ogólnej degrengolady i martyrologicznej emfazy dostrzec zjawiska śmieszne, godne żartu i kpiny.

Kasinowski przypominając jego utwory, dał życiorys pisarza, ale oparty na memuarach Pauliny Wilkońskiej, nie wzbogacając go własnymi dociekaniami¹⁶. Opuścił przy tym wydarzenia, które ze względów cenzuralnych mogły zablokować publikację. Pominął jego pojedynek z pruskim oficerem, którego ciężko zranił, nie wspomniał o udziale w powstaniu listopadowym, ani o tym, kiedy ranny pod Iganiem, został wzięty do rosyjskiej niewoli, z której zbiegł. Nie nadmienił, że Wilkoński po powrocie w rodzinne strony został aresztowany i za wszelkie przewinienia skazano go na 12 lat twierdzy. Po różnych perypetiach udało mu się uzyskać zwolnienie i wyjechać do Warszawy, gdzie z kolei znalazł się w więzieniu rosyjskim. Opuszczając wszystkie te przygody, dał Kasinowski życiorys daleki od prawdy, wielce kaleki.

¹⁵ B. Kasinowski: „Przemówienie z okazji odsłonięcia pomnika J. Korzeniowskiego w Brodach. „Dziennik Poznański” 1897 nr 68. Do tematyki tej powrócił w „Przedmowie do P. Wilkońskiej: Sylwetka radcy stanu i generalnego wyciątatora szkół wszystkich w Królestwie J. Korzeniowskiego. [W:] Pamięci J. Korzeniowskiego. Książka zbiorowa. Brody 1899 s. 21–32; [B. Kasinowski]: „Korespondencja (Uroczystości J. Korzeniowskiego). „Dziennik Poznański” 1897 nr 67.

¹⁶ P. Wilkoński: *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie*. Poznań 1871.

Wilkoński pomimo tak groźnych zdarzeń nie tracił animuszu. Wróciwszy z twierdzy w Zamościu do stolicy, podjął tam pracę literacką i redakcyjną. Zorganizował „Cech głupców”, którym świetnie bawiła się cała Warszawa. Kasinowski nic o tym nie wspominał, być może uważał, iż tego rodzaju ekstrawagancje nie przystoją wziętemu literatowi¹⁷.

Bliższy prawdy był życiorys Karola Balińskiego. Działając w zaborze rosyjskim, na emigracji i w Galicji, mógł być przedstawiony na łamach „Dziennika Poznańskiego” z większą swobodą niż w przypadku Wilkońskiego. Egzystencja Balińskiego, typowego pisarza patrioty-zapaleńca, przebiegała wśród rewizji, aresztowań, zesłania na Sybir, ciągłych utarczek z cenzurą. Przypominając jego utwory, Kasinowski wiązał je z wydarzeniami chwili, bo one najczęściej inspirowały Balińskiego. Szybko przebiegł przez polski parnas i zgasł niespodziewanie, zapadając się w niepamięci rodaków-czytelników. Zresztą dziś to nie dziwi. Wiersze Balińskiego nie przedstawiają większej wartości, same dobre chęci autora, idealizm, nie wyrównują braków formalnych jego wierszy. Nawet cytowane jako najbardziej celne strofy są prymitywne wersyfikacyjnie i metaforycznie. Ale krytyk, który nie wdawał się w oceny estetycznych walorów, uważał, że literacka spuścizna Balińskiego warta jest przypomnienia, nowego odczytania. Niestety, stylistyczna minoderia tego omówienia osłabiła dobre chęci Kasinowskiego¹⁸. Według W. Hahna zgromadził on materiały do większej rozprawy o Balińskim, która jednak nigdy się nie ukazała¹⁹.

Stulecie urodzin Aleksandra Chodźki pchnęło Kasinowskiego do napisania o nim literackich wspomnień. W czasie wileńskich studiów pozostawał on pod wpływami Tomasa Zana, wraz z nim należał do Promienistych. Pisywał wówczas do „Dziennika Wileńskiego” oraz do „Dziejów Dobroczynności Krajowej i Zagranicznej”. W 1824 r. podjął w Petersburgu orientalne studia, a po ich ukończeniu pracował jako tłumacz w rosyjskiej ambasadzie w Teheranie. W 1829 r. wydał tom swych wykładów o greckiej poezji, a także angielskiej, francuskiej, rosyjskiej i perskiej. Wysoko oceniano naukowe piśmarstwo Chodźki, zwłaszcza za granicą, bardziej tam znane niż w kraju. Dzięki temu w 1859 r. powołany został na profesora sławistyki w Collège de France. Kasinowski – o dziwo – nie zazna- czył jego roli w rozwoju tej dyscypliny, choć kiedyś sam ją studiował. Natomiast postulował, aby w stulecie zgonu Chodźki opracować jego monografię, bowiem w pełni na nią zasłużył. Pozostawał wszakże ten trud innym i sam więcej do tej postaci nie powrócił²⁰. Dodajmy, że i ten biogram jest pełen niedomówień i przemilczeń. Ponieważ był on drukowany w zaborze rosyjskim, brak jest zatem

¹⁷ B. Kasinowski: *A. Wilkoński. Wspomnienie ku uczczeniu pięćdziesiątej rocznicy śmierci*, „Dziennik Poznański” 1902 nr 88.

¹⁸ B. Kasinowski: *Pamięci K. Balińskiego*, „Literatura i Sztuka”, Dodatek do „Dziennika Poznańskiego” 1914 nr 21-23; przedruk: „Kronika Powszechna”, Tygodnik Społeczny, Literacki i Naukowy 1914 nr 14 s. 137-140.

¹⁹ W. Hahn: *B. Kasinowski*, „Pamiętnik Literacki” 1918 s. 164-168.

²⁰ B. Kasinowski: *A. Chodźko 1804-1891*, „Tygodnik Ilustrowany” 1904 nr 36 s. 686.

wzmianki o tym, iż Chodźko należał do Towarzystwa Filomatów, że był aresztowany i zwolniony z więzienia dopiero po rocznym śledztwie. Nie ma też informacji o akcesie po osiedleniu się w 1842 r. w Paryżu do Koła Towiańczyków i o tym, że w 1844 r. złożył w tamtejszej rosyjskiej ambasadzie memoriał adresowany do cara Mikołaja I. Ten destrukcyjny wpływ urzędowej i wewnętrznej cenzury na publikacje Kąsinowskiego w sposób widoczny obniżał ich merytoryczną wartość.

W 1902 r. ukazał się w „Tygodniku Literackim” jego szkic poświęcony Maurycemu Gosławskiemu – z okazji setnej rocznicy jego urodzin. Jako przedstawiciel „ukraińskiej szkoły” poeta stosował wprawdzie wzorce ludowej pieśni, ale ukazywane przez niego typy Kozaków, młodzieńców, chłopów, są – jak słusznie zaznaczał Kąsinowski – wyidealizowane i dalekie od rzeczywistości. Rzadko wykazywał poczucie społecznego realizmu, jak w dumce o Nyczaju zamordowanym przez pana Marcina Kalinowskiego. Głównie wszakże Gosławski uprawiał pieśni żołnierskie, ułańskie i one przyniosły mu literacki rozgłos. Historycy literatury – relacjonował Kąsinowski – różnie oceniali twórczość tego ukraińskiego barda, lecz jak dotąd nie podjęto szczegółowych o jego pisarstwie badań. W rzeczywistości nie było z tym tak źle. W 1898 r. ukazała się przecież monografia poświęcona Gosławskiemu pióra Stanisława Zdziarskiego, a także wiele przyczynkarskich rozprawek innych autorów.

Tekst Kąsinowskiego o poecie-ulańcu został w kilka lat później powtórzony w literackim dodatku do „Dziennika Poznańskiego”. Ukazując się w zaborze pruskim posiadał fragmenty dotyczące nie tylko polskiej martyrologii, ale dodatkowo przypomnienie o „męczennikach rosyjskiej wolności”, Pawle Pestelu, Siergieju Murawiejewie-Apostole i otwarte stwierdzenie o udziale Gosławskiego w powstaniu listopadowym. Kąsinowski sprostował przy tym kilka błędnie podanych przez Leona Zienkiewicza faktów w biografii poety zamieszczonej w lipskim wydaniu jego poezji²¹.

Bliskim z racji wielkopolskiego pochodzenia był dla Kąsinowskiego przypomniany po stuleciu urodzin Stefan Garczyński. W paryskich prelekcjach Mickiewicz unosił się nad jego poetyckim talentem, nad jego utworem *Wacława dzieje*, uważając, że jest to wielkie literackie wydarzenie. Tymczasem następne pokolenie zepchnęło Garczyńskiego na margines historii literatury. Próbował się temu przeciwstawić Kazimierz Brodziński, który upominał się o należną poecie rangę. Kąsinowski solidaryzował się z tym stanowiskiem i pragnął owym szkicem inspirować badania nad pisarską spuścizną Garczyńskiego, przywrócić należne mu na polskim parnasie miejsce²².

²¹ B. Kąsinowski: *Maurycy Gosławski. W setną rocznicę urodzin poety*. „Tygodnik Ilustrowany” 1902 nr 40 s. 795–797; przedruk: *M. Gosławski a r. 1831. Urywek z polskiej literatury żołnierskiej*. „Słowo Polskie” 1903 nr 557 i 561; *M. Gosławski, poeta-ulan. Ku przypomnieniu 75 rocznicy śmierci*. „Dziennik Poznański”. Dodatek Literacki i Artystyczny 1909 nr 36, 42, 48, 54; *Poeta-ulan obrońca Zamościa (M. Gosławski)*. „Wiek Nowy” 1915 nr 4282–4293.

²² B. Kąsinowski: *S. Garczyński. 1805–1833*. „Dziennik Poznański” 1905 nr 94.

Odsłonięcie pomnika Juliusza Słowackiego w 1899 r. pchnęło Kąsinowskiego do napisania o nim obszernego artykułu. Rozważał w nim głównie stosunek Mickiewicza do Słowackiego. Wywodził kazuistycznie, iż niechęć autora *Pana Tadeusza* do krzemieńczanina wynikała stąd, że Mickiewicz nie znalazł w nim swego kontynuatora. Kąsinowski nie dostrzegał, iż Słowacki był zbyt wielką indywidualnością, aby przystać na taki układ. Do tego był zaprzeczeniem postaw Mickiewicza, chwalecy zaścianka, apologety szlacheckiej przeszłości. Słowacki poddawał ją ostrej, bezlitosnej krytyce, ukazywał jej zwyrodnienie i zło. Przysparzało mu to między emigrantami sporo niechęci, czasem postaw wręcz wrogich, bowiem ludzie ci nie byli w stanie zrozumieć demaskatorskich pasji poety. Pierwszy W. Cybulski zauważył, że Słowacki ostrzegał „przed zbyt idealnym, w praktyce szkodliwym pojmowaniem przeszłości naszej”. Kąsinowski przechodził obok tej przestrogi bez głębszej refleksji, zapatrzony w Mickiewicza jako hegemona narodowej sztuki poetyckiej, nie mogąc (nie pragnąc) dojrzeć warsztatowej doskonałości Słowackiego, choć i w tej dziedzinie istniały sygnały Romana Zmorskiego, który pisał o „krystaliczności” języka tego poety. Natomiast Kąsinowski zarzucał mu brak „pozytywnych zapatrywań”, jego twórczość uważał za protest bez programu na przyszłość. Czynił to wszakże w sposób stonowany i ostrożny. Ostatecznie wystąpienie jego wiązało się z odsłonięciem pomnika Słowackiego, a to zobowiązywało do umiarkowania wysuwanych wobec niego zastrzeżeń²³.

Stulecie urodzin Seweryna Goszczyńskiego wywołało u Kąsinowskiego potrzebę włączenia się w nurt rocznicowych wspominków. Zaznaczmy od razu, że społeczny radykalizm poety nie znajdował u niego aprobaty. Twierdził przy tym, że utożsamienie jego postawy z *Zamkiem kaniowskim* to synkrezja, która nie oddaje w pełni jego poetyki. Stroniąc od idealizacji stepu, melancholii ukraińskich dumek, Goszczyński dał realistyczny obraz Kozaków, ich hardości i idącej z nią w parze dzikości. Nie krył także występków i zbrodni polskich panów, władców naddnieprzańskich przestrzeni. Kąsinowski aprobował odejście Goszczyńskiego od tego rodzaju poetyki w *Sobótce* bądź *Kościeliska*. Pomijał natomiast szereg istotnych dla jego twórczego dorobku tytułów, nie wspominał o prozie, o *Królu zamczyńska* ani *Odzie*²⁴.

Kąsinowski zabrał też głos w sprawie autorstwa melodii do wiersza A. Mickiewicza *Słowiczku mój, leć a piej*. Według Władysława Bełzy ułożył ją Alojzy Ligenza. Rozmawiał na ten temat w 1846 r. z Mickiewiczem syn-Komela Ujejskiego – Kordian. W jego relacji do wiersza tego dorabiano różne melodie, lecz żadna się z nich nie przyjęła. Nie ostała się również zastosowana przez samego autora wiersza. Ujejski nie potrafił powtórzyć tej Mickiewiczowskiej, ale uczynił to później Niewiarowicz, dość nieudolnie wystukując ją przed Bełzą jednym palcem na pianinie. Rozpowszechnił ją następnie „Tygodnik Ilustrowany”, lecz

²³ B. Kąsinowski: *Nad grobem Juliusza*. „Dziennik Poznański” 1899 nr 77.

²⁴ B. Kąsinowski: *S. Goszczyński. 1801-1876*. „Tygodnik Ilustrowany” 1903 nr 44 s. 875-876; przedruk: „Gazeta Lwowska” 1903 nr 279-280.

nie wiadomo, ile w niej było elementów inwencji Mickiewicza, a ile Niewirowskiego. Traktujący o tym artykuł typowo przyczynkarski świadczył o dobrej u Kąsinowskiego znajomości realiów polskiego romantyzmu, choć rewelacji nie przynosił²⁵.

Z zainteresowaniami tymi korespondowało omówienie XI rocznika „Pamiętnika Literackiego” (1912), który został poświęcony życiu i twórczości Zygmunta Krasińskiego. Brak znaczniejszej popularności tego poety w polskim społeczeństwie był uwarunkowany – jak zauważał Kąsinowski – trudnością percepcji jego utworów wynikającą z filozoficznych podtekstów. To właśnie historiozoficzne elementy stanowiły dla przeciętnego czytelnika trudną do przekroczenia barierę. Kąsinowski zajął się głównie dwiema rozprawami: Józefa Kallenbacha o krasińcjanach i Tadeusza Sinki o pogańskim Rzymie w *Irydionie*. Podnosił rzeczywistość ich wywodów, erudycyjne uwarunkowanie ich przesłanek. Nie ominął także tytułów pozostałych autorów, jak Władysław Ćwik, Zygmunt Gerstmann, Stanisław Kotowicz. Również *Notatki* dotyczące Krasińskiego pióra Bronisława Gubrynowicza, Stanisława Schneidera, Wiktora Hahna, Eugeniusza Kucharskiego, Adama Piskozuba zostały uwzględnione przez recenzenta²⁶.

Rzadko wkraczał Kąsinowski na teren pozytywizmu. Ale rocznicowe okoliczności i tam go zawiodyły. W 1913 r. zmarł Władysław Belza, któremu poświęcił literacki nekrolog. Był on związany z wszystkimi trzema zaborami, z rosyjskim – pochodzeniem, z pruskim pracą w wieku dojrzałym, z austriackim starością, bowiem ostatecznie osiadł w Galicji. Przez pewien czas przebywał na emigracji i tylko pomoc Bohdana Zaleskiego – co podkreślał Kąsinowski – uchroniła go przed skrajną nędzą. W Wielkopolsce zapisał się Belza jako publicysta, translator, autor poetyckich tekstów dla dzieci. We Lwowie Biblioteka im. Ossolińskich powierzyła mu zarząd wydawnictw szkolnych, co odpowiadało jego zainteresowaniom. Tekst Kąsinowskiego był utrzymany w hagiograficznym tonie, bez śladów krytycznej oceny²⁷.

Do tej samej kategorii należał literacki nekrolog poświęcony Adolfowi Dygasińskiemu. Kąsinowski wiązał go ze Szkołą Główną w Warszawie, której zmarły był wychowankiem. Jego losy, jak wielu wybitnych w tym okresie postaci, były powikłane, czasem trudne do pełnego uchwycenia. W życiorysie Dygasińskiego znalazł się również krakowski epizod. Kojarzył się z założonym tam przez niego wydawnictwem, z rozwojem własnego pisarstwa. W 1879 r. wstąpił Dygasiński na drogę nauczania i publicystyki. Zawiodło go to do emigracyjnych osiedli w Brazylii. Kąsinowski uznał Dygasińskiego za znakomitego twórcę ludowych typów, za niezwyklego kreatora sylwetek zwierząt. Niestety, i w tej publikacji

²⁵ B. Kąsinowski: *Wspomnienie Kornela Ujejskiego o Mickiewiczu jako kompozytorze*. „Dziennik Poznański” 1908 nr 244.

²⁶ B. Kąsinowski: *Krasińskiemu i Kolligajowi*. „Literatura i Sztuka”. Dodatek do „Dziennika Poznańskiego” 1912 nr 22 s. 337–341, nr 23 s. 356–359.

²⁷ B. Kąsinowski: *W. Belza, 1847–1913*. „Literatura i Sztuka”. Dodatek do „Dziennika Poznańskiego” 1913 nr 6 s. 81–83.

dała znać o sobie maniera „pięknego pisania” tonąca w powodzi słów pustych, bez faktycznego pokrycia. W rezultacie życiorys Dygasińskiego pełen zaskakujących meandrow i przygód wypadł banalnie, a interpretacja pisarstwa mistrza realizmu sprowadzona została do jedynej konkluzji, iż było ono „bardzo polskie”²⁸.

II

Główną jednak dziedziną historycznoliterackiego pisarstwa Kąsinowskiego był dramat z czasów oświecenia. Zainteresowania tą epoką okazywał już w czasach studenckich, po czym zarzucił je, aby znów do nich powrócić w 1910 r., ogłaszając szkic o Wojciechu Bogusławskim i jego teatrze. Stwierdzał, że wciąż jest brak monografii poświęconej temu wybitnemu kreatorowi polskiej sceny. Zastrzegł się przy tym, iż podaje tylko kilka o nim uwag zebranych w czasie studiów nad komediami Franciszka Zabłockiego. Wyrażał przy tym nadzieję, że może pomocą one przyszedłemu autorowi zasadniczego dzieła o Bogusławskim²⁹. Kąsinowski swe rozważania rozpoczął od historii warszawskiego teatru za czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego; przytoczył wstrząsające wówczas stołeczną sceną intrygi. Wśród nich właśnie młody osiemnastoletni Bogusławski stał się odkryciem kierownika teatru, od 1778 r. Louisa Montbruna, który dbał o jego aktorski rozwój. Kiedy po latach Bogusławski sam począł dyrygować teatrem, starał się zredukować przewagę francuskiego i włoskiego repertuaru, a wprowadzić własny, polski. Korzystał wtedy ze współpracy takich autorów jak F. Zabłocki, Kajetan Koźmian, Julian Ursyn Niemcewicz, Ludwik Dmuszewski. Czasami sam chwycił za pióro, dając tak popularny, o szerokim społecznie rezonansie utwór, jak *Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale*. Jego zasługi wciąż w tym czasie czekały na należyłą ocenę. Obszerny artykuł Kąsinowskiego nie zawierał jednak materiałowych rewelacji. Bazował na wiadomościach ogólnych, poprzestając na od dawna ustalonych faktach³⁰.

Przygotowując powyższą publikację, Kąsinowski przejrzał roczniki „Monitora”, gdzie natrafił na *List* anonima, wielbiciela teatru. Poddawał on ostrej krytyce przedstawienie niemieckiej trupy, która wystawiła w Warszawie *Widzącego ślepaka*³¹. Przytaczając tę epistolę, Kąsinowski poprzedził ją wstępnymi uwagami o stanie polskiej sceny w czasach stanisławowskich, o jej repertuarowych możliwościach. Przywoływał poglądy Adama ks. Czartoryskiego na teatr francuski i angielski, przypominał jego zachęty do adoptowania sztuk obcych dla krajo-

²⁸ Rokita [B. Kąsinowski]: A. Dygasiński. *Nekrolog literacki*. „Dziennik Poznański” 1902 nr 132.

²⁹ B. Kąsinowski: W. Bogusławski (*Kilka fragmentów ku upamiętnieniu 150 rocznicy urodzin*). „Literatura i Sztuka”. Dodatek do „Dziennika Poznańskiego” 1910 nr 34 s. 529–532, nr 35 s. 545–548, nr 36 s. 566–568.

³⁰ Dopiero w 1925 r. ukazał się pierwszy monograficzny zarys o W. Bogusławskim i jego teatrze w opracowaniu L. Galla, następnie w 1929 r. E. Świerczewskiego i w 1958 r. Z. Hübnera.

³¹ *List*. „Monitor” 1774 nr 88, 91.

wych potrzeb, pod warunkiem, że zostaną odpowiednio spolonizowane językowo i sytuacyjnie. Do tych założeń odniesie się potem Kąsinowski w opracowaniach do drukowanych nakładem Feliksa Westa sztuk F. Zabłockiego. Natomiast wspomniany „Monitor” utrzymywał, iż komedia ma nie tyle bawić, co wpływać na widzów umoralniająco. Zdarzają się niestety – biadał ten organ – utwory uciekające się do scen nieprzyzwoitych, do słów wulgarnych. Do rozważań tych włączył się nieznany koneser sztuki scenicznej. Po obejrzeniu *Widzącego ślepego* zdegradowany nazwał tę komedię „nędzną ramotą” niegodną pokazywania polskiej publiczności. Irytował go główny bohater, który cieszył się z udanej mistyfikacji. Także za niewłaściwe uznawał kpiny z medyków przedstawionych jako nadętych głupotą bufonów, a przecież są to osoby wielkiej wiedzy, niosące pomoc trapiącej przez różne niemoce ludzkości.

Kąsinowski posperawszy wśród niemieckiego repertuaru odkrył, że przedstawienie to wbrew utyskiwaniom autora *Listu* cieszyło się w Warszawie znacznym wzięciem, że *Widzący ślepek* w rzeczywistości był sztuką francuską Le Granda przełożoną na język niemiecki. Według Gottholda Ephraima Lessinga translacja była dobra i na scenach Hamburga miała powodzenie. Kąsinowski stwierdzał, że utwór ten nie był znów tak amoralny, jak sugerował anonim. Bohater sztuki, starszy oficer, zostawia młodą narzeczoną i idzie na wojnę, z której wraca jako rzekomy ślepiec, bo chce wy badać, jak rozstanie z nim wpłynęło na narzeczoną. Dzięki temu podstępowi poznaje afekt swego syna do niej, do przyszłej macochy, po czym wspaniałomyślnie odstępkuje mu ją. Dodatkowo odkrywa miłość swej córki do sympatycznego amanta, zezwala zatem na oba małżeństwa, pocieszając się ciotunią byleją narzeczoną, a obecnie synową. Do tego zasadniczego wątku dochodziły satyryczne sceny leczenia rzekomej ślepoty głównego bohatera. Zahażając o burleskę, ożywiały akcję, rozładowały dramatyczne napięcia³².

Z artykułem tym korespondowały przygotowane przez Kąsinowskiego pod kątem potrzeb uczniów szkół średnich wstępy do dwóch komedii F. Zabłockiego: *Zabobonnik* i *Fircyk w zalotach*. Ukazały się one w serii Arcydziela Polskich i Obcych Pisarzy (nr 43–44 i 58) nakładem i drukiem księgarni F. Westa w Brodach w 1906 i 1907 r.³³ Opracowania te poprzedziło studium pt. *Garść nowych szczegółów o dramatycznej twórczości F. Zabłockiego*. Powstało ono w trakcie gromadzenia materiałów do brodzkiej edycji obu komedii. Kąsinowski przebadal wtedy znajdujący się w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie kodeks z autografami Zabłockiego (poprzednio miał go w rękach Bolesław Erzepki) i ogłosił z niego nieznany fragment *Zabobonnika* oraz początek utworu *Szczery niegrzecz-*

³² B. Kąsinowski: *Urywek z dziejów krytyki teatralnej w drugiej połowie XVIII wieku*. „Dziennik Poznański” 1901 nr 183–184; przedruk: „Dodatek Literacki i Artystyczny do Dziennika Poznańskiego” 1908 nr 97–103.

³³ D. A. Kuśw: *F. West – księgarz-wydawca. 1846–1946*. Warszawa–Wrocław 1988 s. 76 podaje, że Kąsinowski należał do przyjaciół Westa. Jako źródło tego stwierdzenia przywołuje artykuł S. Sierotwińskiego w *Polskim słowniku biograficznym*. Tymczasem nie ma tam na ten temat żadnej wzmianki. Również nie wspomina o tym w swych pamiętnikach sam F. West; por. *Pamiętnik Westa*. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu rkps sygn. 14348.

nie ze spisem występujących w nim osób. Kąsinowski dał opis kodeksu (sygn. 2483), zajmując się przede wszystkim brulionem *Zabobonnika*, naniesionymi tam przez autora poprawkami. Mając przed sobą rękopis, porównał dwa wydania tej komedii: Michała Grölla i Franciszka Salezego Dmochowskiego. Pierwsze z nich z 1781 r. uznał za poprawniejsze, drugie nosiło ślady cenzury autora.

W badanym przez Kąsinowskiego foliale znajdował się też brulion i czystopis utworu pt. *Szczery niezręcznie* vel *niegrzecznie*, zinterpretowany przez B. Erzepkiego, oraz sztuka pt. *Mężowie poprawieni przez żony swoje*. Tytuł ten, jak stwierdzał Kąsinowski, ulegał filiacjom i brzmiał: *Poprawa mężów, Zawstyżeni mężowie, Tryumf płęć (sic!) pięknej, Gamrat*. Podobnie było z tekstem. Wiele w nim skreśleń, dodatków, wariantów. Zabłocki pozostawił tam spis granych jego komedii. Ponieważ często zmieniał im tytuły, przeto powstało sporo zamieszania, które właściwie z nich wystawiano w teatrze, ile faktycznie ich napisał. Stąd opozycja Kąsinowskiego wobec ustaleń F. S. Dmochowskiego i Feliksa Bentkowskiego, szukanie francuskich, włoskich i angielskich pierwowzorów. Swe racje Kąsinowski wspierał manuskryptami Zabłockiego, znajdującymi się w bibliotekach Poznania, Warszawy, Krakowa, co dowodzi rozległości jego kwerendy³⁴.

Kiedy w 1908 r. ukazały się Ludwika Bernackiego *Źródła do niektórych komedii F. Zabłockiego*, Kąsinowski zajął się ich omówieniem. Stwierdzał, że wprawdzie kilku historyków literatury od dawna powątpiewało w oryginalność utworów Zabłockiego, ale zgłaszali to nieśmiało, nie dysponując dostatecznymi na to dowodami. Uczynił to dopiero Bernacki, omawiając krytycznie sześć komedii Zabłockiego, wśród nich *Fircyka w zalotach* i *Zabobonnika*. We wstępach do tych komedii Kąsinowski wyprzedzał Bernackiego, wskazując na widoczne w nich liczne zapożyczenia. Spolszczenia francusko-włoskich pierwowzorów były tak udane, język tych utworów tak jędrny i zamaszysty, że nikt przez sto lat nie podważał ich sarmackiego rodowodu. Należy wszakże pamiętać, iż w czasach stanisławowskich na zapożyczenia zapatrywano się inaczej niż współcześnie i wcale nie traktowano ich jako plagiat³⁵.

Siedząc nad wstępem i przypisami do *Zabobonnika*, ustalając jego tekst, Kąsinowski oparł się na wydaniu M. Grölla. Analizę utworu poprzedził rozważaniami o komediopisarstwie polskim i o warszawskiej scenie pod koniec XVIII w. Kąsinowski przypomniał, że powstające wtedy sztuki wywodziły się częściowo z zapomnianej staropolskiej tradycji. Założenie przez króla Stanisława Poniatowskiego stałego teatru w Warszawie zachęciło autorów do pisania wciąż nowych dramatów i komedii. Różny był ich poziom. Od nieudolnych *Natęgotów* Józefa

³⁴ B. Kąsinowski: *Gaśń nowych szczegółów dramatycznej twórczości F. Zabłockiego*. „Pamiętnik Literacki” 1905 s. 53–64. O badaniach B. Kąsinowskiego nad rękopisem *Zabobonnika* nadmieniał L. Bernacki: *Źródła niektórych komedii F. Zabłockiego*. Lwów 1908 s. 4, 72. Do ustaleń B. Kąsinowskiego odwołuje się też J. Pawłowiczowa: *Bruliony komedii F. Zabłockiego*. [W:] *Miscellanea z doby oświecenia*. Archiwum Literackie. T. 13: 1969 s. 37–38, 64, 271.

³⁵ B. Kąsinowski: *Kronika literacka. Dr L. Bernacki. Źródła niektórych komedii F. Zabłockiego*. I. Lwów 1908. „Dziennik Poznański” 1907 nr 189.

Bielawskiego do nieprzemijającej artystycznie wartości komedii Franciszka Bohomoleca. Objęcie dyrekcji teatru przez W. Bogusławskiego otworzyło nowe możliwości dla prezentacji rodzimych tekstów, wśród nich Zabłockiego.

Po tych dywagacjach zaprezentował Kaśinowski zyciorys tego pisarza. Cechą jego charakteru była niezależność od pańskich faworów, od magnackiej łaski. Przystępując do krytycznego rozbioru *Zabobonnika*, wskazał Kaśinowski na genezę tego utworu, na zależność od sztuk Moliera, zatrzymał się nad budową aktów i scen, którą uznał za wzorową. Kreśląc treść utworu wydobył jego zasadniczą ideę: przyczyną choroby Anzelma jest zabobonność, wiara w prognostyki i feralne znaki; wykorzystywali to przebiegli słudzy, aby w ten sposób zaskarbić sobie wdzięczność jego syna. Do wątków widocznych już u Terencjusza wplótł Zabłocki cechy typowo sarmackie – uważane wówczas za wsteczne i szkodliwe – dając dzięki temu postaci pełne życia i werwy. Do tych wywodów dołączył Kaśinowski literaturę przedmiotu od F. S. Dmochowskiego do Adama Belcikowskiego. Przepisy do wstępu i tekstu sztuki dotyczyły głównie wymienionych tam pisarzy oraz leksyki, ponieważ dla czytelnika ze szkoły średniej na początku XX w. wiele wyrazów z czasów stanisławowskich było już niezrozumiałych³⁶.

Kolejną pozycją opracowaną dla wydawnictwa F. Westa był Zabłockiego *Fircyk w zalotach*. Uwagę edytora na Kaśinowskiego ściągnął zapewne jego tekst pt. *Beiträge zu einem Studium des Lustspieldichters F. Zablocki*, zamieszczony w rocznym sprawozdaniu gimnazjum w Brodach. Autor w ponad miarę rozbudowanych uwagach wstępnych o polskiej sztuce scenicznej skreślił zyciorys Zabłockiego, omówił jego literacko-teatralną działalność w Warszawie. Wspominał o swej szeroko zakrojonej kwerendzie w bibliotekach Poznania, Warszawy, Krakowa i Lwowa, o odnalezionych tam rękopisach poety. Nie pominął też wpływów na niego literatury zachodniej, a także presji sarmatyzmu na jego pióro³⁷.

Natomiast w zleconym przez F. Westa opracowaniu Kaśinowski przede wszystkim wskazał na nadrabianie w czasach oświecenia kulturowego zapóźnienia z okresu saskiego. Poczęły pojawiać się – choć ze znaczną czasowo różnicą – przekłady bądź przeróbki sztuk Moliera, Woltera, Pierre'a de Marivaux, Florentyna Dancourta. Za pióro chwycili F. Bohomolec, Ignacy Krasicki, Stanisław Trembecki, Adam Czartoryski, F. Zabłocki, często dając translacje lepsze od pierwowzorów. Zabłocki przetwarzał utwory Moliera, Denisa Diderota, Pierre'a Beaumarchaisa, a także – za pośrednictwem francuskim – teksty Szekspira. Długo uznawano jego *Fircyka* za utwór oryginalny, ale podjęte w połowie XIX i na początku XX w. badania ujawniły, że jest to przeróbka, powtarzająca miejscami dosłownie komedię Jean Antoine Romagnesiego *Le superstitieux*, choć świetnie zabarwiona lokalnym kolorytem. Zabłocki wykazał zmysł obserwacyjny, umiejętność satyrycznego spojrzenia, językową sprawność. Te walory sprawiły, że

³⁶ F. Zabłocki: *Zabobonnik. Komedia w trzech aktach*. Oprac. dla użytku szkolnego B. Kaśinowski prof. gimnazjalny. Brody 1906.

³⁷ B. Nałęcz Kaśinowski: *Beiträge zu einem Studium des Lustspieldichters F. Zablocki*, I. Theil. Jahresbericht des K. K. Rudolf-Gymnasiums. Brody 1897 ss. 48.

Fircyk stał się utworem bardzo polskim i swojskim. Z wywodów Kąsinowskiego wynika, że w pracy swej korzystał z najnowszych ustaleń L. Bernackiego, godząc się z tezą o istnieniu w literaturze pewnych wędrujących poprzez stulecia i narody motywów³⁸. Po tej obszernej ekspozycji krytyk przedstawił występujące w komedii postacie, podał jej treść. W *Fircyku* również mamy do czynienia z przebiegłymi sługami, których rozmowy o chlebodawcach pomagają zrozumieć ich charakter, motywy ich postępowania. Dodatkowo – odwrotnie jak w *Zabobonniku* – mamy do czynienia z postacią ulegającą zagranicznym wzorcom, nawet jeżeli są one niezgodne z obowiązującą u nas moralnością. Typ fircyka pojawił się już w wierszu Adama Naruszewicza, w *Pannie na wydaniu* A. Czartoryskiego, a i u samego Zabłockiego w *Żółtej szlafmicy*. Jest to lekkoduch, który chcąc „wejść do Europy”, gra w karty, tonie w długach, uwodzi kobiety, w końcu szuka ratunku w bogatym ożenku.

Główny motyw intrygi – pozorną obojętność wobec kochanych osób – upatrywał Kąsinowski w literaturze hiszpańskiej, np. u Agostina Mareta, w jego *El desden con el desden*. Natomiast nieuzasadniona zazdrość męża wydaje się być wysnuta z komedii francuskich. Mimo tych zagranicznych koneksji *Fircyk w zalotach* podobnie jak *Zabobonnik* jest na wskroś polski, a pobrzmiwające w komediach zwroty stały się obiegowymi. Tekst *Fircyka* został przez Kąsinowskiego zaopatrzonego w noty objaśniające, w spis podstawowej odnoszącej się do tej sztuki literatury³⁹.

Do twórczości Zabłockiego powrócił Kąsinowski po paru latach w artykule poświęconym jego komedii *Król w Kraju Rozkoszy*. Dmochowski opuścił ten utwór w wydaniu zbiorowym dzieł pisarza ze względu na „śliskość przedmiotu i zbyt wolnych żartów”. Zgodnie z zasadami komparatystyki Kąsinowskiego interesowało nie tyle przesłanie tekstu, co jego pierwowzór. Upatrywał go w *Le roi de Cocagne* Marka Antoniego Legrandia, który z kolei naśladował Jana de Rotron. Jego Cocania to Schlaraffenland ze starym motywem przemiany chłopca w króla. Zestawienie francuskich tekstów z utworem Zabłockiego ukazało sporo jego inwencji, dodawał bowiem sytuacje własnego pomysłu, niektóre występujące w oryginale opuszczał. Jest też bardziej gadatliwy, brak mu również francuskich aluzji i niedomówień. *Króla w Kraju Rozkoszy* do czasu omówienia przez Kąsinowskiego nie drukowano. Marian Gawalewicz w rozprawie o Zabłockim wspominał, że istnieją trzy rękopisy tej komedii: puławski, petersburski i zamojski. Kąsinowski posługiwał się głównie tym ostatnim, choć z kontekstu wynika, iż znał je wszystkie⁴⁰.

³⁸ Chodzi o cytowany artykuł Bernackiego s. 4, 72. Współcześnie pogłębioną analizę *Fircyka* dała J. Pawłowiczowa we wstępie do tego utworu – z odniesieniami do edycji B. Kąsinowskiego – w serii BN 5. I nr 176 (1986); podobnie w cytowanym artykule s. 37–38, 64, 271.

³⁹ F. Zabłocki: *Fircyk w zalotach*. Komedia w 3 aktach. Według tekstu Gröllowskiego oprac. B. Kąsinowski. Brody 1907 ss. 120.

⁴⁰ B. Kąsinowski: *F. Zabłockiego „Król w Kraju Rozkoszy”*. *Garść luźnych uwag*. „Pamiętnik Literacki” 1917 s. 316–339.

Spśród pisarzy oświecenia poza Zabłockim interesowała Kasinowskiego twórczość J. U. Niemcewicza. Podobno nosił się z zamiarem opracowania jego monografii. Miał gromadzić do niej materiały, ale nie są znane ich późniejsze losy⁴¹. Skończyły się te chęci na artykule o komedii *Podjeźrzywy*, według niego słusznie zdystansowanej przez *Powrót posła*. Był jednak czas, gdy *Podjeźrzywego* frenetycznie oklaskiwano, bo pod warstwą moralizatorskich nauk dostrzegano aluzje do sytuacji w Królestwie Polskim za czasów Nikołaja Nowosilcowa i cenzora Józefa Kalasantego Szaniawskiego. Kasinowski mniemał, że to on był pierwowzorem Piaskiego; natomiast główny bohater *Podjeźrzywy* stanowił kopię ks. Konstantego; występujący obok niego Dobiesław to nikt inny tylko Adam Czartoryski. Nie wszyscy zgadzali się z tą interpretacją, a pośród nich Ignacy Chrzanowski⁴². Kasinowski nie byłby sobą, gdyby nie poszperał za wzorami występujących w komedii postaci także w literaturach europejskich. Idąc wzorem Bolesława Kielskiego, zestawił Piaskiego z Tartuffem, rozszerzył reminiscencje czerpane z dzieł obcych – niezależnie od rodzimych wzorów pozostałych postaci. Cenzura nie dopuściła do druku *Podjeźrzywego*, postulował zatem Kasinowski wydanie tej sztuki, bowiem uważał, iż warta jest przypomnienia⁴³.

Do kręgu oświeceniowych zainteresowań Kasinowskiego należy studium o Ignacym Krasickim, którego w czasach romantyzmu spychano ze stanowiska „księcia poetów” na podrzędne miejsce. Tu również Kasinowski głosił potrzebę zrewidowania tej postawy. Rewindykację tę rozpoczął od życiorysu poety, sięgając daleko wstecz ku protoplastom, kiedy Krasiccy byli jeszcze Siecińskimi. To dopiero młodsza linia rodu osiadłszy w Krasicach zmieniła nazwisko. Przedstawiając Ignacego, zaczął od jego edukacji, od przeznaczenia go do stanu duchownego. Czy będąc już księdzem, wyznawał sceptycyzm – jak eufemicznie zaznacza jego religijne zwątpienia krytyk? Takim go widzieli: A. Belcikowski i S. Tarnowski. Kasinowski uważał, iż w polskiej rzeczywistości, w której przyszło żyć Ignacemu Krasickiemu, można było się jej przeciwstawić jedynie szyderstwem i dowcipem. Poeta, stawszy się ulubieńcem króla, miał zapewnioną karierę, otwartą drogę do najwyższych w polskim Kościele dostojeństw. Został biskupem, księciem, senatorem, prymasem; wraz z tymi tytułami przybywało mu apanaży i znaczenia. Czy późniejszy jego stosunek do polskiego monarchy dowodzi, że był niewdzięcznikiem? Kasinowski mniema, iż nie, że po prostu zachowywał niezależność. Można z tą oceną polemizować, bo kiedy Warmia przeszła pod panowanie Prus, wojaże Krasickiego zamiast do Warszawy zostały skierowane do Poczdamu. Równie łatwo jak kiedyś ze Stanisławem Poniatowskim, zaprzyjaźnił się z Fryderykiem II, który według jego opinii był „staruszką wesołą, miłą i grzeczną”, wprowadził na wszelkie sposoby obcinał dochody Kościołowi, ale księciu poetów udzielał pieniężnych gratyfikacji. Przyznał mu także specjalne

⁴¹ B. Kasinowski, *Nekrolog*. „Czas” 1918 nr 40.

⁴² I. Chrzanowski, *Klasyfikacja komedii Fredry*. „Pamiętnik Literacki” 1916, s. 193–218.

⁴³ B. Kasinowski, *Kilka uwag o komedii Niemcewicza „Podjeźrzywy”*. „Pamiętnik Literacki” 1916 s. 290–300.

finansowe ulgi, choć odmawiał ich innym dostojnikom Kościoła⁴⁴. Również u następnego monarchy Prus zabiegał Krasicki o fawory, dzięki którym – jak twierdził – przyczynił się do zaaprobowania przez Berlin powstającego w Warszawie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, do wzniesienia w stolicy Prus katolickiej katedry. Uhonorowano go członkostwem Pruskiej Akademii Nauk, a po zgonie pochowano w Berlinie. Mimo tych jednoznacznych zachowań poety Kaśinowski uznał go za wzór obywatela i porównywał do greckiego hoplity z Termopil wyznającego zasadę *usque ad finem!*

Równolegle do życiorysowych zdarzeń występował wątek literackiej twórczości księdza biskupa, poczynając od pierwszych prób w „Monitorze”, poprzez bajki i satyry, do komedii, heroikomicznych poematów, powieści i encyklopedycznych mądrości. Interesujące, że *Monachomachię* Kaśinowski uznał za lapsus calami, bo jako dostojnikowi Kościoła nie godziło się Krasickiemu tak ośmieszać stan, do którego sam należał. Dopatrywał się także w jego utworach wielu politycznych aluzji. Zastanawiał się nad Umizgalskimi z *Cnoty ucienionej*, bo przez dłuższy czas widziano pod tą postacią króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Dopiero późniejsze badania wykazały, iż jej pierwowzorem był inflacki bp Jan Stefan Giedroyc⁴⁵.

W pewnym związku z powyższą tematyką pozostawał artykuł o literackich zabawach w szlacheckich dworach Czerwonej Rusi. Kaśinowski natrafił w Bibliotece im. Ossolińskich we Lwowie na unikatowy druczek tłoczony przez biskupiego typografa w Przemyślu Antoniego Matyaszewskiego pt. *Zabawa literatów w kompanii pożytecznie bawiącej się utworzona, a dla rozrywki kochających nauki wydrukowana*. Egzemplarz ten pochodził podobno z lat 1792–1795 i zawierał wiersze powstałe na dworze Anny z Trembińskich Szeptyckiej, kasztelanowej przemyskiej, w Malezycach. Tworzono je na zadane tematy, przy czym dla utrudnienia wyznaczano z góry rymujące się wyrazy, które miały znaleźć się w układanych strofach. Dla przykładu Kaśinowski przytoczył wiersze samej kasztelanowej, obok nich Walentego Gurskiego, Tadeusza Preka, Andrzeja Wolffa. Ten ostatni zastrzegł się, że jako cudzoziemiec będzie miał kłopoty z napisaniem konkursowych strof, tymczasem właśnie one okazały się najlepsze⁴⁶.

Rozprawy i artykuły poświęcone zagadnieniom oświeceniowym są utrzymane

⁴⁴ Wprawdzie dzieło K. Zimmermana *Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich* (Poznań 1915), które stawia ks. bpa I. Krasickiego w niekorzystnym świetle (t. I s. 230–231), ukazało się kilka lat później po dywagacjach B. Kaśinowskiego, ale zażyłość „księcia poetów” z architektem rozbioru Polski była dobrze znana. Nikt się jednak nie pokusił o przedstawienie jej w odpowiednim świetle. R. Wołoszyński (*Postawa ideowa I. Krasickiego po roku 1780*, Wrocław 1953), choć przytoczył dowody niskażnego postępowania pisarza, nie wyciągnął z nich należytych wniosków. Zarówno Fryderyk II, jak i polski biskup byli dla niego „postępowi”; to ich łączyło i stawiało w rzędzie promotorów historii.

⁴⁵ B. Kaśinowski: *I. Krasicki (Wspomnienie ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci)*, „Dziennik Poznański” 1901 nr 142, 144–145, 147–149.

⁴⁶ B. Kaśinowski: *Zabawy literackie w dworach szlacheckich na Czerwonej Rusi przed 120 laty*, „Kronika Powszechna” 1914 nr 20 s. 221–233.

w ryzach intelektualnej dyscypliny, widać w nich dobrą szkołę wrocławskiej slawistyki, korzystny wpływ prof. W. Nehringa. Zarówno w ich konstrukcji, jak i w języku przebija rzeczowość i klarowność wypowiedzi. Nie mączone krasomówstwem odcinają się dodatnio od publikacji dotyczących pisarzy romantycznych i Kaśinowskiemu współczesnych.

Ze sferą krytycznoliteracką koresponduje dokonane przez Kaśinowskiego omówienie dwutomowej publikacji Piotra Chmielowskiego poświęconej naszej literaturze dramatycznej. Był to zbiór szkiców, rozpraw, recenzji; stąd brak mu było metodologicznej spójności, tematycznej konsekwencji. Pewne, nawet rozległe czasowo luki są w tych tomach aż nadto widoczne, jak w przypadku drugiej połowy XVII i pierwszej XVIII w.

Kaśinowski swe wywody rozpoczął od przeglądu dotychczasowych badań nad polskim dramatem, wysuwając na czoło znawców tego przedmiotu prof. W. Nehringa, którego badania w tym zakresie znał nie tylko z lektury, ale także z jego wysłuchanych na Uniwersytecie Wrocławskim wykładów. Przechodząc do meritum, Kaśinowski wskazywał na „piękne ustępy” w pracy P. Chmielowskiego, szczególnie na te, które odnosiły się do twórczości Zabłockiego, była ona bowiem recenzentowi bliska i dobrze znana. Podobne opinie wyrażał o studiach poświęconych sztukom Aleksandra Fredry i Józefa Korzeniowskiego. Dodawał, że Chmielowski potrafił zdobyć się na nowatorską ocenę dramaturgicznej spuścizny Juliusza Słowackiego, że podjął próby analitycznego opisu występujących w jego utworach kobiecych postaci, ich psychologicznych uwarunkowań. Słowacki dążył do zadziernięcia tragicznych spięć, jakie występują w chwilach wielkich przełomów, zbiorowych ruchów, społecznych przemian. Uważał, iż tendencje te są szczególnie widoczne w *Lilli Wenedzie*, *Marii Stuart*, w *Mindowe*. Partie książki poświęcone tym utworom uznawał Kaśinowski za najlepsze. Zgodnie wszakże ze stale stosowaną przez siebie metodą badań postulował rozszerzenie refleksji porównawczych, odniesień do utworów Szekspira, Wiktora Hugo, Pedro Calderona de la Barca, François René de Chateaubrianda, a nawet Honoriusza Balzaca.

Drugi tom szkiców Chmielowskiego, który omawiał dzieje polskiego dramatu od zgonu Słowackiego po czasy współczesne, został potraktowany przez recenzenta pobieżnie, bez szczegółowych analiz odnoszących się do tomu pierwszego. W zasadzie poprzestał na wyliczeniu autorów tego okresu, pośród których znaleźli się: Wincenty Rapacki, Adam Asnyk, Zygmunt Sarnecki, Józef Błiziński, Michał Bałucki, Władysław Rabski. W résumé Kaśinowski podnosił naukową ścisłość i powagę, z jaką Chmielowski prowadził swe badania. Zdarzały mu się wprawdzie i słabsze fragmenty, ale w sumie – podkreślał – jego książka posiada więcej zalet niż wad⁴⁷.

⁴⁷ B. Kaśinowski: *Kronika literacka. P. Chmielowski. Nasza literatura dramatyczna. Szkice. Petersburg 1898 t. I-II*, „Dziennik Poznański” 1898 nr 116.

III

Kąsinowski zajmował się nie tylko krytyką i historią literatury, lecz także sztukami plastycznymi i publicystyką. W dorobku jego znajduje się zatem okolicznościowy artykuł o krakowskiej wszechnicy. Kąsinowski przypominał w nim, że uzyskanie w 1400 r. bulli papieża Bonifacego IX odnowiło szkołę Kazimierza Wielkiego, wprowadziło ją w system europejskiego nauczania. Akademia Krakowska miała do wyboru dwie drogi rozwoju – według wzoru bolońskiego bądź paryskiego. U swych początków oscylowała ku pierwszemu, po odnowieniu wybrała wariant drugi. Jej powiązania z Pragą, Padwą, Bolonią, Lipskiem były nie bez znaczenia dla krakowskich scholarów. To dzięki owej otwartości na intelektualne osiągnięcia Europy mogły spośród nich wyjść takie indywidualności, jak Mikołaj Kopernik, Andrzej Frycz-Modrzewski, Łukasz Górnicki... Stopniowy upadek Akademii wynikał według Kąsinowskiego z niedostosowania się jej do renesansowych przemian, co wydaje się zbyt uproszczeniem. Po reformie Hugona Kollątaja nastąpiło odrodzenie wszechnicy, która po różnych meandrach – wśród nich była reorganizacja w 1868 r., wprowadzająca język polski jako wykładowy – trwa w zasadzie jej dobra passa nieprzerwanie. Mimo że szkic był drukowany w zaborze pruskim, Kąsinowski pominął restrykcje stosowane wobec Uniwersytetu Jagiellońskiego w erze Alexandra von Bacha. Przemilczał panujące wtedy germanizatorskie tendencje i stosowane wobec polskich profesorów szykany. Był to twór laurkowy, zamazujący miejscami aż nadto przykrą rzeczywistość⁴⁸.

Z krakowską uczelnią był związany H. Kollątaj. Poświęcono mu tom 2 „Pamiętnika Literackiego” z 1912 r. (R. XI), który przyciągnął uwagę Kąsinowskiego. Przypominał zatem w recenzenckiej wypowiedzi postać tego politycznego działacza, jego publicystykę, po czym przeszedł do prezentacji zamieszczonych o nim w „Pamiętniku” publikacji. Na pierwszym miejscu stawiał artykuł Michała Janika, który rehabilitował Kollątaja, mimo że zgłosił swój akces do targowicy. „Głosiciel prawdy” uważał bowiem, że w aktualnej sytuacji „racja stanu” wymagała podobnego aktu, który pozwalał ratować resztki polskiej niezawisłości. Drugą równie ważką pozycją w ocenianym tomie wydała się Kąsinowskiemu rozprawa W. Hahna, w której zastanawiał się, czy Kollątaj autorsko uczestniczył w realizacji *Krakowiaków i Górali*. Lwowski historyk literatury mniemał, że Kollątaj był twórcą piosenek wstawianych do pierwotnego tekstu Bogusławskiego. Bardziej pobieżnie przeszedł nad tekstami pozostałych autorów, jak Stanisław Turowski, Alfred Jensen, Alfred Syruczek, Bronisław Czarnik, Władimir Francev i inni⁴⁹.

Z krakowską uczelnią był związany Antoni Kalina, któremu Kąsinowski poświęcił pośmiertne wspomnienie. Był on mu bliski swym wielkopolskim rodowo-

⁴⁸ B. Kąsinowski: *Alma Mater Cracoviensis*, „Dziennik Poznański” 1900 nr 129.

⁴⁹ B. Kąsinowski: *Krawiowskiemu i Kollątajowi*, „Literatura i Sztuka”. Dodatek do „Dziennika Poznańskiego” 1912 nr 22 s. 337–341, nr 23 s. 356–359.

dem, edukacją w Uniwersytecie Wrocławskim. Kalina dodatkowo przeszedł przez audytoria w Berlinie i Halle, gdzie uzyskał doktorat. Jego zainteresowania obejmowały historię, filologię klasyczną i sławistykę. Dla lepszego poznania słowiańskich języków i literatur odbył naukowe podróże do Pragi, Belgradu, Petersburga i Sofii. Zwiedził wtedy przy okazji Albanie i Turcję. W 1878 r. habilitował się na Uniwersytecie Lwowskim na podstawie rozprawy o gramatyce porównawczej języków słowiańskich. Następne jego prace dotyczyły historii języka polskiego i bułgarskiego. Przyniosły mu one uznanie pośród sławistów, otworzyły drogę do profesury. Był inicjatorem powołania Towarzystwa Ludoznawczego; założył i redagował wychodzące do dzisiaj etnograficzne czasopismo „Lud”; należał do promotorów Związku Literacko-Naukowego i Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych. Kasinowski nie dokonał jednak oceny naukowej i dydaktycznej pracy Kaliny, choć w intelektualnym życiu Lwowa była ona nie bez znaczenia⁵⁰.

Drugim bliskim Kasinowskiemu Wielkopolaninem był Ewaryst Estkowski. Pisywano już o nim poprzednio, ale zawsze w konwencji przyczynkarskiej. Podobnie zresztą wyglądał artykuł Kasinowskiego, nie wnosi do poprzednich ustaleń nic nowego, a nawet posiada pewne niedomówienia. Dotyczą one głównie sfery relacji między Estkowskim a klerem. Sugestia, że były one poprawne, mijają się z prawdą; dodawał, że wzmianki o opozycji Estkowskiego wobec przedstawiciela Kościoła nie mają faktycznego pokrycia. Tymczasem do Mikstatu przeniesiono go karnie, i to z inicjatywy księdza-inspektora. Natomiast akcentował Kasinowski, że Estkowskiego cechował tzw. zdrowy rozsądek. Nie ulegał modom i postulując zmiany w polskiej pedagogice i w dydaktyce, odwoływał się do własnych, narodowych tradycji, do dobrych i wypróbowanych doświadczeń. Kasinowski postulował potrzebę podjęcia badań nad tym, w jakim stopniu Estkowski korzystał z pedagogicznej myśli Johanna Heinricha Pestalozziego, Michela Eyquem'a Montaigne'a, filantropijnej Johanna Bernharda Bassedowa, eudajmonicznej Quintina Steinbarta, pietystycznej Augusta Hermanna Franckego, filozoficznej Johna Locke'a, Jéana Jacques'a Rousseau, dydaktycznej Adolfa Disterwega. Nie zabrakło pośród tych wzorców – jak mniemał Kasinowski – także rodzimych czerpanych z pism Józefa Gołuchowskiego, Karola Libelta, Karola Ludwika Królikowskiego, Bronisława Trentowskiego i śląskich pedagogiczno-dydaktycznych działaczy, jak Johann Ignaz von Felbiger, Johann Ernst Plamann, Wilhelm Harnisch.

Egzystencja Estkowskiego była nad wyraz ciężka. Przez całe życie przesładował go niedostatek, gnębiły trudności w zdobyciu odpowiedniego wykształcenia. Kasinowski słusznie zwracał uwagę na rolę wrocławskiej uczelni w kształtowaniu osobowości Estkowskiego. Jej naukowy poziom, patriotyczne środowisko polskich komilitonów, uczestnictwo w pracach Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, wszystkie te czynniki wywarły znaczny wpływ na ideową postawę Estkowskiego. Dawał jej wyraz, uczestnicząc w redagowaniu przeznaczonych dla na-

⁵⁰ B. Kasinowski: *Sp. A. Kalina*, „Dziennik Poznański” 1906 nr 6.

uczycieli i dzieci czasopism, w praktycznej działalności w szkole. Do jego zasług należało współuczestnictwo w założeniu Towarzystwa Pedagogicznego, które niestety jak i periodyki poświęcone nauczaniu miało krótki żywot i niebawem, głównie wskutek bojkotu ze strony kleru, upadło. Aspektów tych wszakże Kąsinowski z należąną jasnością nie powydobywał. Pod koniec życia Estkowski odbył podróż do Paryża, Krakowa, Wieliczki. Zapadłszy na gruźlicę, leczył się w Szczawnie Zdroju, Ischl, Soden, gdzie w 1856 r. zmarł. Kąsinowski jak zwykle w rocznicowych wspomnieniach – tym razem chodziło o pięćdziesięciolecie zgonu Estkowskiego – wskazywał słusznie na konieczność opracowania wyczerpującej o nim monografii, która ukazałaby znaczenie tej postaci dla rozwoju polskiej myśli pedagogicznej⁵¹.

Trzecim bliskim Kąsinowskiemu Wielkopolaninem był Karol Libelt. Toteż kiedy w 1907 r. ukazała się przygotowywana przez Wiktora Hahna relacja o jego pobycie w 1869 r. we Lwowie, nie omieszkał z nią się zapoznać i kilka słów o niej napisać. Oddał jej treść bez uciekania się do ocen, uzupełnień. Jego artykuł miał jedynie zachęcić Wielkopolan do kupowania broszury W. Hahna, do zapoznania się z nią. Tekst ten przypominał, jak pod koniec lat sześćdziesiątych Towarzystwo Naukowo-Literackie we Lwowie poczęło organizować cykl erudycyjnych odczytów najwybitniejszych polskich prelegentów. Pośród nich znalazł się także Karol Libelt. Już na trasie jego przejazdu witano go uroczysto w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu. We Lwowie jego przybycie sygnalizowała prasa, na swych szpaltach wyrażając dlań swe uznanie. Mieszkańcy miasta, skoro już się w nim pojawił – wykazali niebywały entuzjazm i inwencję w oddawaniu mu honorów. Odbywały się pochody z pochodniami, przygrywały im dwie wojskowe orkiestry, nie zabrakło oracji na cześć znakomitego gościa. Nazajutrz Libelt wygłosił prelekcję o spektralnej analizie, w dniach następnych o kometach i gwiazdach spadających. Wykłady te ogłoszono drukiem w miejscowym „Przeglądzie Polskim” i „Mrówce”. W czasie pożegnalnej uczty wzruszony Libelt dziękował lwowianom za braterskie przyjęcie, wyrażając im swą wdzięczność w imieniu całej Wielkopolski⁵².

Osobne miejsce zajmuje artykuł o Izaaku Kramsztyku. Należał on do rzeczników haskali, propagował wśród Żydów wyjście z dobrowolnego getta, szukanie wspólnoty z polskim społeczeństwem. Wychowanek warszawskiej szkoły rabinackiej, mimo sprzeciwów ortodoksów w 1852 r. wygłosił w synagodze na Nalewkach pierwsze kazanie w języku polskim. Kramsztyk brał udział w reformie szkolnictwa podjętej przez Aleksandra Wielopolskiego, uczestniczył w patriotycznych, poprzedzających powstanie styczniowe manifestacjach. Dlatego stał się ofiarą rosyjskich represji. Wywieziono go do Bobrujska, a następnie do Serdobska. Do Warszawy powrócił w 1867 r. na podstawie amnestii, ale bez prawa wygłaszania kazań i nauczania. Zajął się zatem pracą pisarską, publikując swe

⁵¹ B. Kąsinowski: *E. Estkowski*. „Dziennik Poznański” 1907 nr 7–8.

⁵² B. Kąsinowski: *Kronika literacka. W. Hahn: K. Libelt we Lwowie w 1869 r. Wspomnienie w setną rocznicę urodzin. Lwów 1907*. „Dziennik Poznański” 1907 nr 104.

artykuły w „Bibliotece Warszawskiej”, „Izraelicie”, „Jutrzence” jako rzecznik asymilacji, jako Polak wyznania mojżeszowego. Poświęconą mu publikację Kąsinowski zamieścił w „Wiek Nowym” (1917 nr 4760–4780). Niestety, mimo rozległej kwerendy nie udało się odnaleźć numerów tego czasopisma, w których się ona ukazała. Trudno zatem jednoznacznie do niej się ustosunkować. Ale znając aprobatę Kąsinowskiego dla asymilacyjnych usiłowań Żydów, należy przypuszczać, że tenor jego wypowiedzi był zapewne dla całej działalności Kramszyka przychylny⁵³.

Z wystąpieniem tym koresponduje recenzja poświęcona książce Bertolda Merwina *Syjonści* (Lwów 1907). Dotyczyła ona asymilacji Żydów w Galicji, którą autor popierał, przeciwstawiając się syjonizmowi i propagowanej przez ten ruch emigracji do Palestyny. Merwin uważał tę ideę za „lüksusową mrzonkę”. Natomiast syjonści głosili, iż dalsze pozostawanie Żydów w Europie doprowadzi do utraty ich tożsamości, że nasilające się asymilacyjne tendencje (nie tylko w Galicji) są dla Żydów zgubne. Było to sprzeczne z nawoływaniem Merwina do przełamania obustronnych barier dzielących Żydów i Polaków na dwa odrębne, zupełnie sobie obce społeczeństwa. Kąsinowski całkowicie się z nim zgadzał i dodawał, że choć obie te nacje żyją obok siebie już od wieków, faktycznie zupełnie się nie znają. Ważną rolę w procesie zbliżenia wyznaczył szkole. Z własnego doświadczenia wiedział, jak wiele można zdziałać przez oświatę. Zgadzał się przeto ze stanowiskiem Merwina i w pełni popierał jego dążenie do kulturowego zbliżenia Żydów z Polakami⁵⁴.

Od historycznoliterackich szkiców Kąsinowskiego odbiegają rozważania o kazaniach o Piotra Semenienki. Wydał je ks. Tadeusz Olejniczak⁵⁵, dzięki czemu przybył religijnemu piśmiennictwu w Polsce kaznodzieja zapewne nie na miarę Piotra Skargi, ale dorównujący Hieronimowi Kajsiwiczowi. Czas jest najlepszym weryfikatorem intelektualnych i artystycznych wartości. Choć upłynęło siedemdziesiąt lat od momentu, kiedy Semenienko począł wygłaszać budujące nauki, w 1913 r. nie straciły one nic na znaczeniu – komentował Kąsinowski. Nadal były aktualne zachowując swe oratorskie walory. Recenzent był przekonany, że kaznodziejski talent obu zmartwychwstańców nigdy by się nie ujawnił, gdyby nie towianizm. Należeli do jego czynnych przeciwników i opozycja wobec niego pchnęła ich ku kaznodziejstwu. Jednak nie treści merytoryczne zajęły Kąsinowskiego, lecz strona edytorska kazań. Ich układ, uzupełnienia, ortografia. Nie zadowolili go wstęp ks. Olejniczaka, bowiem rozprawiając o polskim kaznodziejstwie, poprzestał na katolickim, pomijając innowiercze. A przecież ich strona oratorska wcale nie ustępowała naukom papistów, choć ideowo była inna. Mniej w niej było przypowieści, literatury, a więcej racjonalizmu, polemiki, które nb. stały zwykle na wyższym poziomie niż w obozie przeciwnym. Protestantkie

⁵³ B. Kąsinowski: *I. Kramszyk. Wspomnienie*. „Wiek Nowy” 1917 nr 4748–4749.

⁵⁴ B. Kąsinowski: *Kronika Literacka. Dr B. Merwin. Syjonści. Na dochód TSL im. B. Golibmana. Lwów 1907*. „Dziennik Poznański” 1907 nr 243.

⁵⁵ P. Semenienko: *Kazania na niedzielę i święta roku kościelnego*, T. 1–2. Lwów 1913.

audytoria nie składały się z tak prymitywnych słuchaczy, jak w Kościele rzymskim, stąd pastory musieli inaczej do nich przemawiać, racjonalniejszych używać argumentów.

Podobna sytuacja wytworzyła się na emigracji. Uczestnicy polskich nabożeństw należeli przeważnie do ludzi wykształconych, co zmuszało kaznodziejów do stosowania w czasie nauk metod podobnych do tych, jakie występowały w oracjach innowierców. Zdawał sobie z tego sprawę o. Semenenko. Jego retoryka, pozbawiona elementów poetyckich – ulegała racjonalizacji. Prof. S. Tarnowski porównywał go z Cyrylem bądź Metodym, co było znaczną przesadą. Wprawdzie kazania zmartwychwstańców odznaczały się należytyim poziomem, nie mniej jednak ich znaczenie nie dorównywało działalności apostołów Słowiańszczyzny⁵⁶.

Na terenie artystycznego rzemiosła wystąpił Kąsinowski z rozważaniami o polskich kobiercach. Asumpt do tego dał szkic Tadeusza Krzygłowskiego, wybitnego znawcy starych artystycznych tkanin, zamieszczony w „Orientalisches Archiv” (1912 nr 11, 16–17). Posiadał on rozległe wiadomości o kulturze świata muzułmańskiego, znajomość kilku orientalnych języków. Krzygłowski dysponował we Lwowie bogatą kolekcją starpolskich kilimów i nieobce mu były tego rodzaju zbiory w kraju oraz za granicą. Nie poprzestawał na opisie egzemplarzy pochodzących ze sławnych warsztatów Koniecpolskich, Radziwiłłów, Supiehów czy Tyzenhauzów, ale badał związane z nimi dokumenty, na które natrafiał w archiwach ks. Albrechta pruskiego, ks. Ostrogskich, hr. Przezdzieckich. Krzygłowski znał całą odnoszącą się do tkactwa literaturę, co czyniło go znanym koneserem tej sztuki. We wspomnianej publikacji dał opis kilku typowych egzemplarzy. Ich wzory łączył z wpływami tatarskimi, tureckimi, perskimi, a nawet sięgając daleko wstecz naszej historii, wskazywał na reperkusje najazdów mongolskich⁵⁷. Zastanawiające, że Kąsinowski w swej relacji o rozprawie Krzygłowskiego nie rozróżniał Tatarów od Mongołów i obie nazwy stosował wymiennie. Z satysfakcją natomiast powtarzał ustalenia Krzygłowskiego o stopniowym powstawaniu własnego, polskiego stylu kobierców. Np. motywy perskie stawały się bardziej wyczelowane, drobiazgowo, z elementami chińskimi w postaci ptaków lub smoków, podczas gdy polskie cechowała większa przejrzystość, rysunek prowadzony z rozmachem, o barwach stonowanych, nie tak nasyconych jak we wzorach orientalnych. Także w technice tkanin istniały różnice. U Persów, Tatarów czy Turków kobierce były bardziej trwałe, umiejętniej wykorzystywano w nich wątki złotych nici⁵⁸.

Podobno wiele kobierców polskich zrabowali Szwedzi. A i z tego, co pozosta-

⁵⁶ B. Kąsinowski: *O. P. Semenenko jako kaznodzieja*. „Literatura i Sztuka”. Dodatek do „Dziennika Poznańskiego” 1913 nr 41–43.

⁵⁷ Do polskiego wydania dzieła znanego konesera A. Middletona *Wielka księga dywanów. Tradycje, techniki, wzory* (Warszawa 1998) dołączono bibliografię przedmiotową, ale brak w niej rozprawy T. Krzygłowskiego i omówienia B. Kąsinowskiego.

⁵⁸ B. Kąsinowski: *O kobiercach polskich*. „Literatura i Sztuka”. Dodatek „Dziennika Poznańskiego” 1913 nr 10–11.

ło w kraju, niewiele przetrwało do początków XX w. Gromadzili je sascy monarchowie, muzea Wiednia i Monachium oraz rodzina Rotschildów. W Polsce zachowały się w siedzibach Czartoryskich, Dzieduszyckich, Tyszkowskich. Kaśinowski zarzucał autorowi, że poprzestał na opisie kobierców wełnianych, pomijając jedwabne, że nie poruszył tak istotnej przy ich produkcji kwestii, jak farbiarstwo. A przecież stanowiło ono w szlacheckiej Rzeczypospolitej ważną gałąź przemysłu. To przecież czerwiec (*Porphyrophora polonica*), żyjący na korzeniach jastrzębca⁵⁹, służył do wytwarzania poszukiwanego na rynkach Europy i Azji purpurowego barwnika, który przynosił Polsce jeszcze w XVII w. niemałe zyski. Dopiero wprowadzenie amerykańskiej kokcjoneili (*Cochenilla*) podkopało polski przemysł farbiarski. Dodajmy, że z kolei kokcjoneję na początku XX stulecia wyparła chemiczna anilina. Krzyżłowski nie rozwinął tego wątku, ale Kaśinowski wyrażał nadzieję, iż powróci on do niego w zapowiadanej monografii⁶⁰.

Kaśinowski interesował się również malarstwem, czego dawał dowody nie tylko relacjami o wystawach plastycznych we Lwowie, ale także obszernym omówieniem książki Haldana Macfalla *Odrodzenie we Włoszech środkowych* w przekładzie Jana Kasprowicza, która ukazała się we Lwowie w 1912 r. Był to pierwszy tom cyklu *Historia Malarstwa*, redagowanego przez Tadeusza Piniego. Kaśinowski przedstawił czytelnikom przede wszystkim osobę tłumacza, który już poprzednio dokonał kilka udanych przekładów z angielskiej literatury. Z kolei zajął się historią sztuki, poczynając od helleńskiego ideału piękna, od definicji estetyki. Przechodząc do plastyki włoskiej, przypominał prekursorów renesansu, jak Bondone Giotto, Fra Bartolommeo, Pietro Lorenzetti, Simone Martini, Buoninsegna di Duccio, potem przywołał Fra Angelico, Sandro Botticellego, Domenico Ghirlandajo, Lucę Signorellego i wielu innych im podobnych. Wreszcie wśród tej plejady pojawili się Leonardo da Vinci, Rafael Santi, Michał Anioł i tworzone przez nich szkoły. Jednak każdy ruch artystyczny po osiągnięciu swego apogeum przeżywa kryzys. Widać to na obrazach Andrea del Sorto, Jacopa Pontorno, Giovanniego Rosso, Angela Bronzino. Kaśinowski zasygnalizował również, co mają zawierać następne tomy wydawnictwa Piniego. Ponieważ dzieło Macfalla nie uwzględniało sztuki polskiej, zatem redakcja postanowiła dołączyć do niego dwa dodatkowe tomy (IX–X) o naszym malarstwie w opracowaniu Zygmunta Batowskiego i Władysława Podlacha⁶¹.

Wiadomo, że Kaśinowski odbył szereg rekreacyjno-naukowych podróży: na Francuską Riwierę, nad Adriatyk, w Alpy, do Włoch⁶². Zapewne zwiedzał tamtej-

⁵⁹ Okres zbioru tego owada nadał nazwę miesiącowi czerwiec. Por. F. Sława s k i: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków 1953 z. 2 s. 119.

⁶⁰ Kaśinowski, *loc. cit.*

⁶¹ B. Kaśinowski: *Historia malarstwa*. „Literatura i Sztuka”. Dodatek do „Dziennika Pożnańskiego” 1912 nr 19.

⁶² Prof. B. Nałęcz Kaśinowski. Dziewiętnaste sprawozdanie c. k. Państwowej Szkoły Przemysłowej we Lwowie za rok szkolny 1910/11 s. 22.

sze galerie i wystawy. Według Hahna pisywał Kašinowski czasami pod pseudonimem Nemo. Właśnie pod tym pseudonimem ukazywały się w „Dzienniku Poznańskim” relacje o współczesnej plastyce włoskiej, o antycznej rzeźbie w Muzeum Narodowym w Termach Dioklecjana, opisy Werony i Herkulanum. Teksty te drukowano również w literackim dodatku do wspomnianego periodyku⁶³. Sprawę komplikuje wszakże fakt, że w tym samym czasie korespondencje z Rzymu pod tym samym pseudonimem przysyłał także chyba inny Nemo. Zniszczenie redakcyjnego archiwum „Dziennika Poznańskiego” czyni rzecz tę niemożliwą do pełnego wyjaśnienia i pozostawia ją w sferze domysłów, czy rzeczywiście chodzi tu o Kašinowskiego?⁶⁴

Natomiast nie budzą wątpliwości refleksje Kašinowskiego dotyczące muzyki. W 1914 r. ogłosił artykuł pt. *Muzykalność Lwowa*, potwierdzając nim poprzednie na ten temat dywagacje wyrażane w korespondencjach publikowanych w „Dzienniku Poznańskim”. Stwierdzał, że życie muzyczne jest tam intensywne i śmiało może konkurować pod tym względem z Lipskiem. To właśnie ze Lwowa wyszli artyści tej miary, jak Marcelina Sembrich-Kochańska, Salomea Kruszelnicka, Janina Korolewicz-Waydowa, Irena Bohusz-Hellerowa, Adam Didur, Władysław Floryański, Aleksander Myszuga; obok tych śpiewaków ze Lwowem byli związani pianiści: Teodor Leszetycki, Maurycy Rosenthal, skrzypek Fritz Kreisler, Bronisław Wolfstahl i wielu innych. Mało kto wie, iż od 1844 r. do 1863 r. kapelmistrzem lwowskiej opery był syn Mozarta, również jak jego ojciec Wolfgang Amadeusz. We Lwowie pracował Karol Mikuli, kompozytor i wydawca dzieł Fryderyka Chopina, dyrektor tamtejszego Towarzystwa Muzycznego i Konserwatorium. Przez pewien czas działała w tym mieście Hallerowska Filharmonia pod batutą Ludwika Vitezslava Čelanskiego, a także opera, której jednak Kašinowski nie poświęcił specjalnej uwagi. Natomiast więcej miejsca udzielił pochodzącemu z Warmii Feliksowi Nowowiejskiemu, choć ten we Lwowie zabawił tylko chwilowo. Za to po studiach w Berlinie, Wiedniu, Paryżu założył w galicyjskiej metropolii szkołę gry na fortepianie i kompozycji Jan Skrzydlewski. Wychodzący z niej młodzi muzycy wykazywali znakomite przygotowanie oraz znajomość współczesnej muzyki polskiej tworzonej przez Ludomira Różyckiego, Franciszka Brzezińskiego, Henryka Melcera, Karola Szymanowskiego⁶⁵.

O szerokości zainteresowań Kašinowskiego świadczą dobrze jego korespondencje pt. *Echa ze Lwowa*, które pod różnymi pseudonimami (Marko, Welf, Rokita) ogłaszał od 1904 do 1914 r. co 10 lub 20 dni w „Dzienniku Poznańskim”. Równolegle ukazywały się tam wiadomości o lwowskich aktualnościach politycznych, gospodarczych i społecznych, pióra nierozszyfrowanego (t.). *Echa* natomiast dotyczyły wydarzeń literackich, artystycznych, naukowych; zawierały spra-

⁶³ Nemo [B. Kašinowski?]: *Malarstwo we Włoszech*. „Literatura i Sztuka”. Dodatek do „Dziennika Poznańskiego” 1909 nr 28.

⁶⁴ W sferze przypuszczeń pozostają także artykuły Nemo w tym piśmie, jak: *Dziewczyna z Anzio*. 1909 nr 32; *Herkulanum*. 1911 nr 1; *Przy grobie Julietty w Weronie*. 1911 nr 5.

⁶⁵ B. Kašinowski: *Muzykalność Lwowa*. „Dziennik Poznański” 1914 nr 124.

wozdania z wystaw plastyków, z koncertów, przedstawień teatralnych, omówienia nowin edytorskich. Czasami Marko vel Welf zajmował się zjawiskami wówczas tak prekursorskimi, jak artystyczna fotografia. Kaśinowski jako meloman sporo uwagi poświęcał operom, koncertom, występom słynnych muzyków, takich jak Feliks Nowowiejski, Henryk Melcer, Witold Frieman, Paweł Kochoński, Marcelina Sembrich-Kochońska, Gemma Bellicioni. Podawał też krótkie recenzje teatralne. Spektakle lwowskie czasami gościnnie uświetniali tak znakomici artyści, jak Wincenty Rapacki czy Stefan Jaracz. Grywano we Lwowie wiele nowych sztuk współczesnych autorów: Lucjana Rydla, Leopolda Staffa, Jerzego Żuławskiego. Nie omijał Kaśinowski odczytów propagatorów nauki, krytyki, teorii sztuk. Pośród prelegentów pojawiali się tak szacowni, jak Aleksander Brückner, Tadeusz Sinko, Bolesław Mańkowski, Bronisław Dembiński, Władysław Konopczyński, Cezary Jellenta, Jan Kasprowiec, Leon Poniński⁶⁶.

Dobrze znaną Kaśinowskiemu domeną było szkolnictwo średnie i wyższe, toteż często się nim zajmował⁶⁷. Młodzież w oczach Kaśinowskiego – jak to zwykle bywa – jawiła się jako pokolenie zdemoralizowane, niegdyś oczywiście prezentowała ona większy zasób cnót. Wymagała zatem szybko działających i radykalnych metod wychowawczych. Wiązały się z tym szkolne i miejskie uroczystości, rocznicowe obchody, patriotyczne wiece, odbywały się także rauty oraz bale, Kaśinowskiego absorbowały również miejscowe czasopisma. Wychodziło ich we Lwowie sporo: „Gazeta Lwowska”, „Kurier Lwowski”, „Słowo Polskie”, „Gazeta Narodowa”, „Przegląd”, a wśród nich o zasięgu ogólnopolskim „Pamiętnik Literacki” i „Muzeum”.

Lwów posiadał wiele towarzystw zawodowych, naukowych, artystycznych. Wyróżniały się między nimi Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych, Towarzystwo Nauczycieli Szkół Ludowych, Towarzystwo Pedagogiczne, Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza, Koło Muzyczne... Ich pracom Kaśinowski często poświęcał swą uwagę i spostrzeżeniami na ich temat dzielił się z czytelnikami „Dziennika Poznańskiego”. Wspominał także o nowych stawianych na publicznych placach bądź przy siedzibach różnych instytucji pomnikach. Wyróżniał między nimi pomnik Piotra Chmielowskiego, Adama Asnyka, Marii Bartusówny. Nie zapominał o zabytkach, muzeach, bibliotekach. Zatem, jak widać, Kaśinowski w swych korespondencjach ogarniał wszelkie dziedziny życia Lwowa. Stał się kronikarzem jego intelektualnego, artystycznego i organizacyjnego życia. Jego *Echa ze Lwowa* zachowały do dzisiaj informacyjne walory, choć niedostrzeżone przez historyków Kresów Wschodnich i nie wykorzystane. W 1914 r. zaczęły zamiast *Echa* ukazywać się *Listy ze Lwowa*, przesyłane przez Domorata. Po wybuchu I wojny światowej i zajęciu miasta przez Rosjan wszelkie z nim konta-

⁶⁶ Marko, Welf [B. Kaśinowski]: *Echa ze Lwowa*. „Dziennik Poznański” za lata 1904–1914.

⁶⁷ Poza wymienionym cyklem B. Kaśinowski ogłosił artykuł o powołaniu na Katedrę Historii Polskiej na Uniwersytecie Lwowskim prof. Stanisława Zakrzewskiego. Por. Welf: *Następca prof. T. Wojciechowskiego*. „Dziennik Poznański” 1907 nr 132.

kty redakcji „Dziennika Poznańskiego” ustały. Jeżeli pojawiały się jakieś dotyczące Lwowa wieści, to poprzez Wiedeń, Pragę lub Kraków w przesłaniach osób, którym udało się wydostać spod carskiej okupacji⁶⁸. Do powrotu *Ech ze Lwowa* Kąsinowskiego już więcej nie doszło, choć miasto w 1915 r. znów znalazło się pod panowaniem austriackim. Być może już wówczas niedomagał, bowiem na początku 1918 r. zmarł.

IV

Pisarską spuściznę Kąsinowskiego można zestawić w kilka odrębnych grup. Pierwsza z nich obejmuje rozprawy odnoszące się do okresu studenckiego, ze znaczącym pośród nich przekładem *Fileba* i opracowanym do niego wstępem. Do tych czasów nawiązują publikacje o Towarzystwie Literacko-Słowiańskim i profesorach wrocławskiej slawistyki. Drugi zespół to recenzje literackich nowości, szkice poświęcone zmarłym twórcom. Trzecią kategorię tworzą rocznicowe wspomnienia o pisarzach przeważnie romantycznych. Budowane na publikacjach specjalistów w zasadzie nie wnoszą do naszej wiedzy wiele nowego. Wręcz przeciwnie, ze względów cenzuralnych są często niepełne, a tym samym w jakimś stopniu fałszywe. Czwarty zestaw, najbardziej wartościowy, odnosi się do pisarzy i teatru oświecenia. Wyróżniają się tu studia poświęcone F. Zabłockiemu, wsparte kwerendami podejmowanymi w archiwach i bibliotekach Lwowa, Krakowa, Warszawy, Poznania. Gdyby je rozszerzył i konsekwentnie nadal zajmował się twórczością tego komediopisarza, doszedłby zapewne do dobrych rezultatów. Kąsinowski podobno pragnął napisać monografię J. U. Niemcewicza, gromadził materiały do rozprawy o życiu i twórczości M. Bartusówny. Nigdzie wszakże nie znajdujemy wzmianki, że nosił się z zamiarem opracowania biografii Zabłockiego. Osobną domenę w pisarstwie Kąsinowskiego stanowią varia. Między nimi spotyka się portrety ludzi nauki, erudycyjne wywody o polskich kobiercach, uwagi o malarstwie i przez kilka lat prowadzoną na łamach „Dziennika Poznańskiego” kronikę lwowską. Informował w niej czytelników z Wielkopolski o artystycznych wystawach, o życiu naukowym i organizacyjnym miasta. Pozostawił w *Echach ze Lwowa* doskonały materiał do zbudowania rozległej panoramy intelektualnej i artystycznej Lwowa na początku XX w. W pracach historycznoliterackich Kąsinowski stosował metodę porównawczą i nigdy jej nie porzucił, nigdy nie przekroczył jej ograniczeń. Dawał nią świadectwo rozległego czytania, choć jednocześnie oceny dzieł zawężał do wynajdywania podobieństw i wpływów. Drugą cechą jego pisarstwa było stylistyczne rozdwojenie. Pisząc o literaturze oświecenia czy dając sprawozdania z życia Lwowa czynił to w ryzach intelektualnej dyscypliny, jego język jest wtedy oszczędny i rzeczowy. Natomiast podejmując tematykę współczesną lub romantyczną, stawał się w swych wypowiedziach kwiecisty, pelen pustosłowia, manieryczny.

⁶⁸ *Lwów pod panowaniem rosyjskim*. „Dziennik Poznański” 1915 nr 31–32; przedruki z prasy wiedeńskiej i krakowskiej o sytuacji we Lwowie w latach 1914–1915.

Naukowo-pisarskie dokonania Kaśinowskiego rodzą przekonanie, że w znacznym stopniu zmarnował swe wrodzone dyspozycje, a także swe uniwersyteckie przygotowanie. Gdyby poszedł za radami Struvego i pozostał wierny zainteresowaniom grecką filozofią, zapewne doszedłby do znacznie lepszych w swej pracy rezultatów. Odchodząc od nich, rozpraszał swą uwagę i energię na szereg drobnych przyczynkarskich lub informacyjnych publikacji. Wśród nich chyba najbardziej istotną wartość mają niedoceniane, a znane jedynie nielicznym badaczom jego *Echa ze Lwowa*. Czy należałoby je przypomnieć i wykorzystać przy odtwarzaniu przejawów polskiej kultury na dawnych Kresach Wschodnich?